

# ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO



WARSZAWA  
ROK XIV - 1938

3

# ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO

Miesięcznik ilustrowany—Wydawnictwo „Spółdzielni Wydawniczej Architektów Polskich” w Warszawie.

Zarząd S. W. A. P.: *prof. Aleksander Bojemski, arch. arch. Teodor Bursze, Stanisław Marzyński, Jan Najman. Zastępcy: arch. arch. Bohdan Guerquin, Stanisław Murczyński. Rada Nadzorcza S. W. A. P.: prof. Marian Lalewicz, arch. Tadeusz Nowakowski, arch. Zygmunt Wóycicki. Zastępcy: arch. Witold Matuszewski, arch. Gustaw Trzciniński.*

Redaktor: *Dr. inż. arch. Jan Zachwatowicz.*

Sekretarz red.: *Tadeusz Filipczak.*

Komitet Redakcyjny: *Prof. dr Lech Niemojewski (przewodniczący), Piotr Biegański, Zbigniew Czech, Tadeusz Dziegielewski, Jerzy Hryniewiecki, Kazimierz Marczewski, Tadeusz Nowakowski, Janusz Ostrowski, Andrzej Płachciński, Jan Poliški, Zygmunt Skibniewski, prof. Rudolf Świerczyński, Stefan Tworowski, Zygmunt Wóycicki i członkowie Zarządu.*

Członkowie korespondenci: *arch. Kazimierz Dziewoński (Kraków), arch. Henryk Jasiński (Kraków).*

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wspólna 40, tel. 9-52-87.

Konto czekowe P. K. O. 11020

## WARUNKI PRENUMERATY.

Prenumerata miejscowa:		Na prowincji (z przesyłką):		Egzemplarz pojedynczy:	
Kwartalnie . . . . .	zł 15.—	Kwartalnie . . . . .	zł 16.—	W Warszawie . . . . .	zł 5.—
Półrocznie . . . . .	„ 30.—	Półrocznie . . . . .	„ 32.—	Na prowincji . . . . .	„ 5.50
Rocznie . . . . .	„ 60.—	Rocznie . . . . .	„ 64.—	Zagranicą . . . . .	„ 6.—

Pod nadesłanym adresem Administracja wysyła żądany numer pisma za zaliczeniem pocztowym.

## CENY OGŁOSZEN:

Przed tekstem:		Za tekstem:		3-a i 4-a strona okładki:	
Cała strona . . . . .	zł 400.—	Cała strona . . . . .	zł 350.—	Cała strona . . . . .	zł 450.—
Polowa strony . . . . .	„ 210.—	Polowa strony . . . . .	„ 180.—	Polowa strony . . . . .	„ 250.—
Czwartka strony . . . . .	„ 120.—	Czwartka strony . . . . .	„ 100.—	Czwartka strony . . . . .	„ 150.—
		Strona artykulu opisowego . . . . .	„ 500.—		

## OGŁOSZENIA DROBNE:

Adres w branży rozmiar 10 × 90 mm. łącznie z pren. na cały rok zł. 100.—, płatne z góry przy zamówieniu. Za każde następne 5 mm. wys. dopłata zł. 50.— rocznie. Koszt rzeczywisty rysunków i kłsz ponosi ogłaszająca się firma. Dział reklam przewiduje także, poza ogłoszeniami przed i za tekstem, specjalne wkładki artystyczne jedno i wielobarwne.

## TREŚĆ

„Architektura i Budownictwo” Nr. 3.	
LECH NIEMOJEWSKI, prof. dr — Polska na wy- stawie w Nowym Yorku	75— 76
Konkurs powszechny Nr 95 na projekt szkicowy Pa- wilonu Polskiego na Światowej Wystawie w Nowym Yorku w 1939 r.	77— 82
STANISŁAW ZAMECZNIK — W antrakcie . . . . .	83— 87
BOHDAN PNIEWSKI, prof. — Willa . . . . .	88
JERZY HRYNIEWIECKI, inż. arch. — Kilka uwag o willi we Frascati . . . . .	89— 96
JAN BAGIEŃSKI, prof., ZBIGNIEW WARDZA- ŁA, inż. arch. — Pensjo- nat „Wiktor” w Żegie- stowie . . . . .	97—100
JAN BOGUSŁAWSKI, inż. arch. — Wnętrza, i meble	101—102
A. D. — B. P. Henryk Sti- felman — Budowniczy . . . . .	103—104
Przegląd prasy . . . . .	104—105
Kronika . . . . .	106

## SOMMAIRE

„Architecture et Bâtiment” Nr. 3.	
LECH NIEMOJEWSKI, prof. dr — La Pologne à l'Exposition de New- York . . . . .	75— 76
Concours général Nr 95 pour le projet du Pavil- lon Polonais à l'Exposi- tion Générale de New- York en 1939. . . . .	77— 82
STANISŁAW ZAMECZNIK — Entr'acte . . . . .	83— 87
BOHDAN PNIEWSKI, prof. — Villa . . . . .	88
JERZY HRYNIEWIECKI, inż. arch. — Remarques sur la villa au Frascati	89— 96
JAN BAGIEŃSKI, prof., ZBIGNIEW WARDZA- ŁA, inż. arch. — Pension- hôtel Victor à Żegiestów	97—100
JAN BOGUSŁAWSKI, inż. arch. — Intérieurs et mobilier . . . . .	101—102
A. D. — Henryk Stifelman — architecte (necrologue)	103—104
Revue des revues . . . . .	104—105
Chronique . . . . .	106

## INHALT

„Architektur und Baukunst” Nr. 3.	
LECH NIEMOJEWSKI, prof. dr — Polen auf der Ausstellung in New York	75— 76
Oeffentlicher Wettbewerb Nr 95 für den Entwurf des polnischen Pavillions auf der Weltausstellung in New York 1939. . . . .	77— 82
STANISŁAW ZAMECZNIK — Bemerkungen . . . . .	83— 87
BOHDAN PNIEWSKI, prof. — Villa . . . . .	88
JERZY HRYNIEWIECKI, inż. arch. — Einige Be- merkungen im Bezug auf die Villa in Frascati in Warschau . . . . .	89— 96
JAN BAGIEŃSKI, prof., ZBIGNIEW WARDZA- ŁA, inż. arch. — Pen- sion „Wiktor” in Żegie- stów . . . . .	97—100
JAN BOGUSŁAWSKI, inż. arch. — Inneneinrichtung und Möbel . . . . .	101—102
A. D. — Henryk Stifel- man — Baumeister . . . . .	103—104
Zeitschriftenschau . . . . .	104—105
Kronik . . . . .	106

## POLSKA NA WYSTAWIE W NOWYM YORKU

Przygotowujemy się do Wystawy Nowojorskiej. W chwili obecnej, mamy przed sobą pierwsze szkice i pierwsze plany. Możemy już sobie wyobrazić linię, po której pójdą zamierzenia naszej reprezentacji artystycznej. Widzimy szkice konkursowe, widzimy projekt jaki z poza tych szkiców się wyłonił. W tej chwili niepodobna już właściwie nic zmienić. Wypadki potoczą się swoim torem.

Za kilka miesięcy wyrośnie obok innych, hen, za oceanem Polski Pawilon Narodowy, który ma głosić pięciu milionom polskich emigrantów i czterdziestu milionom turystów przybyłych ze wszystkich krańców świata kim jesteśmy, jakimi oczyma patrzymy na świat.

Oto cel każdej wystawy światowej.

Lecz każda wystawa, zależnie od środowiska, zależnie od kraju który ją organizuje, zależnie od zaplecza wielkiego miasta, które jej daje gościnę, nabiera odmiennego wyrazu, odmiennego smaku.

Jaki smak będzie miała Wystawa Nowojorska?

Specjalny. Wznosić się wszak będzie na progu największego miasta kuli ziemskiej, miasta, które zwykło urzeczywistniać najśmielsze fantazje, miasta, które niczemu się nie dziwi. Miasta, które nie posiada tradycyjnych przesądów. Największego miasta, które ma najwyższe domy, przerastające wieżę Eiffla, najdłuższe mosty i najśmielsze pragnienia.

Czy w takim razie warto tam jechać? Czy Polacy mogą pokazać na drugiej półkuli coś więcej niż pamiątki, które wzruszyłyby stęsknionych za starym krajem emigrantów?

Chyba tak. Wiem z całą pewnością, że architekci amerykańscy czekają na nas; inaczej nie pisaliby po powrocie z Wystawy Paryskiej, że Pawilon Polski był jednym z najciekawszych wśród Pawilonów Narodowych, że jego wdzięk, pomysłowość układu, doskonały smak i całość koncepcji uczyniły zeń jedno z ważniejszych wydarzeń Wystawy Paryskiej! Ba nie tylko pisali, ale nawet domagali się podania do wiadomości zainteresowanych tej opinii: (...the Polish Pavilion was one of the most interesting of the national pavilions showing imagination charm and good taste and being an outstanding contribution to the Paris Exposition.

We would be very glad if you would transmit this opinion of American architects who saw your Pavilion to our fellow architects in Poland, as well as to your government“.).

Czekają na nas, chcą bliżej poznać naszą architekturę i naszą naukę.

Nie możemy im pokazać wspaniałych mostów wiszących, bo ich nie mamy, ani drapaczy chmur, ponieważ nasze drapacze nawet w piątę połechtają żadnej chmury nie mogą. Ani super-liner'ów transatlantyckich, ani „pacific'ów“, ani kolei podziemnej...

Możemy, co najwyżej powtórzyć za Lillą Wenedą: „W niezawiązanej przychodzę koszuli, nie niosę chleba, ani żadnej strawy...“

I możemy jak Lilla Weneda przynieść na skroni wianek lilij wodnych, i tymi liliami nakarmić zgłodniałych prawdziwej kultury i prawdziwej tradycji Amerykanów.

Tę tradycję, tę kulturę, tę poezję w dobrym, niefałszowanym gatunku możemy ponieść przez Ocean.

Przez tysiąc lat nawarstwiały się owe wartości, które stanowią fundament psychiczny naszej kultury i naszej sztuki. Pamiętamy o tym i na jedną chwilę nie powinniśmy tego zapominać. Nie powinny nas zrażać powierzchowne braki, niezagojone rany, pola zamulone żywiołem nawalniczy, jaka po przez ziemię nasze tak niedawno jeszcze się przetoczyła. Była i przeszła. My zostaliśmy i mamy prawo pamiętać, że kiedy Krzysztof Kolumb jechał w „nieznane“, mieliśmy już Uniwersytet Jagielloński, posiadaliśmy piękne miasta, wspaniałą literaturę, świętą sztukę, głęboką wiedzę i mężne rycerstwo. Kochanowskiego, Reja, Kopernika, Vita Stwosza i ostatnich Jagiellonów.

Mieliśmy swoje morze i legendarnego swego Jana z Kolna...

Kościuszkę, Washington, Pułaski, Lafayette!

Za naszą i waszą wolność!

Co za nazwiska, jakie wspomnienia!

Czyż to nie jest dostateczny tytuł uczestnictwa w Wystawie? Czy nie wspaniały temat? Czyż mając takie atuty wolno byłoby pójść po innej linii niż ta, jaką nam wskazuje wielka tradycja naszej Rzeczypospolitej?

Harfa polskiej pieśni nowojorskiej może posiadać jedną tylko strunę, ale struna ta musi być bohaterka. Nie może zabrzmieć fałszywie. Entuzjazm musi być szczerzy. Mamy do niego prawo, my, co umiłowaliśmy wolność, naszą i... waszą!

I nie należy dawać posłuchu tym co powiadają: Wystawa to jarmark, wieża Babel, pomięszanie języków, dlatego, że widzieli niedzielne tłumy umęczone całodziennym dreptaniem, chwytające wrażenia na zapas jak wielbłąd wodę, lub krowa paszę... skołowaciale, kręceni się na karuzeli w Wesolym Miasteczku.

Wystawa światowa nie jest jarmarkiem dla tych, którzy mają oczy ku patrzeniu, a uszy ku słyszeniu.

Oczywiście, bywają jarmarki na światowych wystawach.

Ale jarmark znika, a dorobek moralny Wystawy pozostaje. Paryż znaczy swoje kolejne wystawy światowe, jako słupy milowe postępu francuskiej myśli nowoczesnej. Heż cennych, wartości wniosły w życie tego miasta jego kolejne wystawy! Jak wiele nauczyli się od niego, nawet ostatnio w 1937 roku, kiedy Francję wstrząsały dreszcze niezbyt zręcznie ukrywanej rewolucji socjalnej ci, którzy nauczyć się chcieli. Jak pracowali tam Włosi i Niemcy, właśnie ci, których prasa równocześnie biła podzwonne dla Francji!...

Wystawa! Kilkadziesiąt narodów składa egzamin swojej kultury, dowiaduje się, wobec dzieła innych o miejscu swym przy ogólnym stole. Widzieliśmy w Paryżu, że nie się nie udało ukryć. Każdy, mimo wysiłku aby się pokazać możliwie odświętnie, wspaniale, prezentował w gruncie rzeczy swoje prawdziwe nieraz blade mimo różu oblicze.

I dlatego, ten, kto przemawiał swoim własnym językiem, nie siłąc się na koturny, nie mierząc swej wielkości metrem w zwyż, ani łokciem w bok, zwyciężał.

Pamiętając o tym i znając zamierzenia naszych artystów na rok przyszły wierzę, że zwyciężą i tym razem, jak w 1925 i jak w 1937!

L. N.



Makieta terenów wystawowych w Nowym Yorku.

## KONKURS POWSZECHNY NR 95 NA PROJEKT SZKICOWY PAWILONU POLSKIEGO NA ŚWIATOWEJ WYSTAWIE W NOWYM YORKU W 1939 R.

Konkurs został ogłoszony na zlecenie Pana Generalnego Komisarza Wystawy przez Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej Zarząd Oddziału w Poznaniu na podstawie Regulaminu Konkursów S. A. R. F.

Program konkursu obejmował następujące zagadnienia: 1) rozwiązanie architektury pawilonu; 2) rozwiązanie architektoniczne pozostałych przestrzeni wolnych przy pomocy elementów: kwiaty, zieleń, woda. Obydwa powyższe zagadnienia winny być rozwiązane, zarówno pod względem formy, jak i barwy.

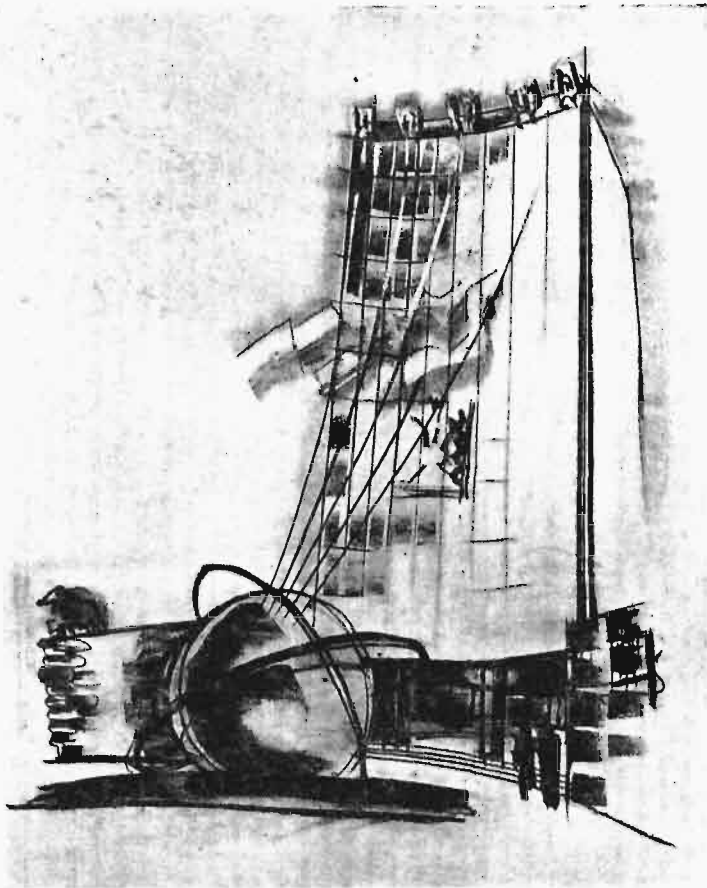
Pawilon obejmuje: część reprezentacyjną, dział nauki i sztuki, dział turystyki, dział szczytowej twórczości polskiej, dział targów eksportowych, panoramę raclawicką, restaurację, pomieszczenia gospodarcze i 3-wagonowy pociąg turystyczny.

Wnętrze budynków oświetlone jedynie światłem sztucznym. Wszystkie działy Wystawy powinny mieć zasadniczo jedną tylko kondygnację. Rozwiązanie w dwóch kondygnacjach jest dopuszczalne wyjątkowo i to jedynie przy udostępnieniu ich bez pomocy schodów, w sposób zapewniający całkowitą wygodę ruchu. Wysokość budynków wystawowych nie może przekraczać 21 m., wysokość wież — 36 m. Maksymalny procent zabudowy terenu wystawy wynosi 75%.

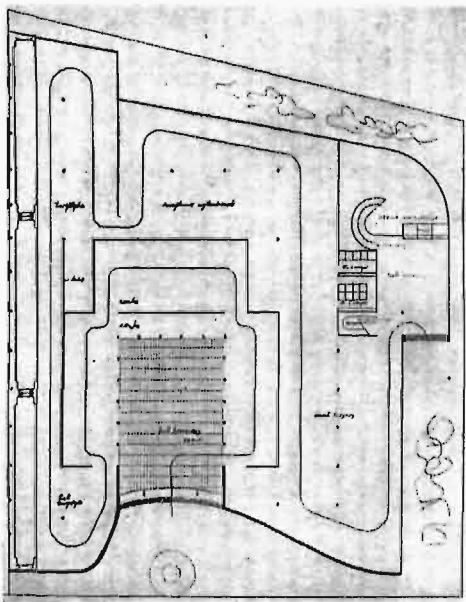
Dla ostatecznego zakwalifikowania prac do nagrodzenia Sąd Konkursowy przyjął zasadę głosowania na punkty według następujących zagadnień: a) sytuacja: 1) wejścia i wyjścia; 2) związanie z otaczającymi ulicami; b) koncepcja, c) rozwiązanie rzutów: 1) praktyczność rzutów, 2) wnętrza; d) architektura. Powyższe 6 zagadnień były punktowane przez sędziów większością głosów od 1 do 5, przy czym ocena mogła być wydana z dokładnością do pół punktu. O nagrodzeniu prac decydowała największa ilość punktów.

W wyniku przewodu Sądu Konkursowego został ustalony następujący podział nagród: I nagroda 6000 zł. — praca nr 25; II nagroda 4000 zł. — praca nr 50; III nagroda 2000 zł. — praca nr 26; IV nagroda równorzędna 1000 zł. — praca nr 23; IV nagroda równorzędna 1000 zł. — praca nr 66; zakup 1000 zł. — praca nr 46.

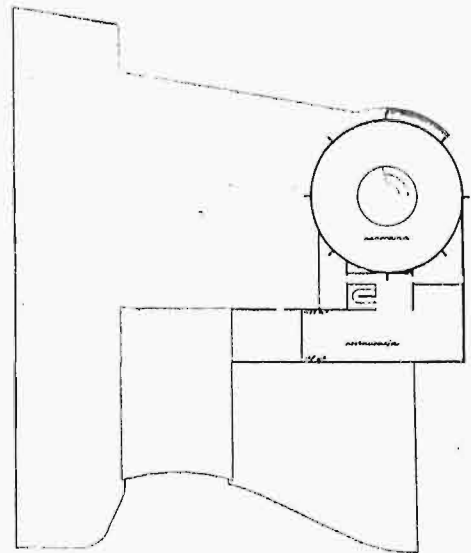
Po otwarciu kopert autorami poszczególnych prac okazali się: Pracy nr 25 arch. arch. Stefan Osiecki, Lucjan I. Piętko, Jerzy Skolimowski, Eugeniusz Szparkowski przy współpracy Wacława Hryniewicza; pracy nr 50 arch. arch. Jan Bogusławski, Maciej Nowicki; pracy nr 26 arch. arch. Jan Cybulski, Jan Galinowski, art. mal. prof. Felicjan Kowarski; pracy nr 23 arch. arch. Helena Jasiońska, Stefan Jasioński; pracy nr 66 arch. arch. Bohdan Lachert, Józef Szanajca; pracy nr 46 arch. arch. Arseniusz Romanowicz, Piotr Szymaniak, Jacek Szwemin.



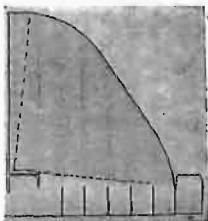
NAGRODA I — PRACA NR 25.  
 ARCH. ARCH. STEFAN OSIECKI,  
 LUCJAN I. PIĘTKA, JERZY SKO-  
 LIMOWSKI, EUGENIUSZ SZPAR-  
 KOWSKI PRZY WSPÓŁPRACY WA-  
 CŁAWA HRYNIEWICZA.



Rzut I kondygnacji 1:1000.



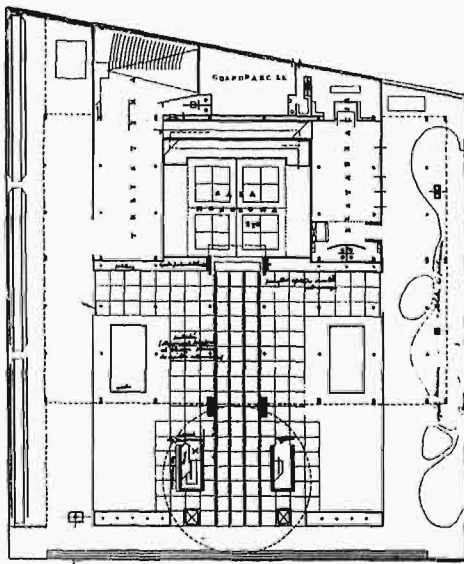
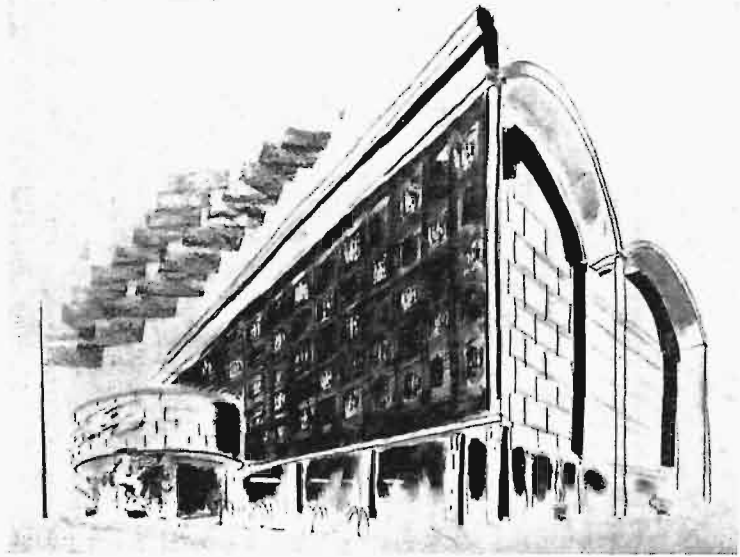
Rzut II kondygnacji 1:1000.



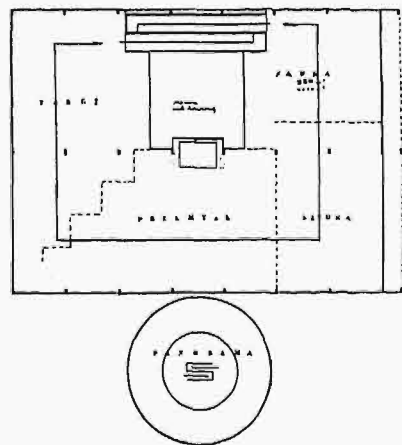
Przekrój hallu 1:1000.

Ocena pracy Nr 25; Sytuacja wej-  
 ścia i wyjścia — 5 p. Związanie  
 z otaczającymi ulicami — 5 p. Kon-  
 cepcja — 4½ p. Praktyczność rzu-  
 tów — 4½ p. Wnętrze — 4 p. Archi-  
 tektura — 4 p. Ogólna ilość punk-  
 tów — 27.

NAGRODA II — PRACA NR 50,  
 ARCH. ARCH. JAN BOGUSŁAWSKI,  
 MACIEJ NOWICKI.

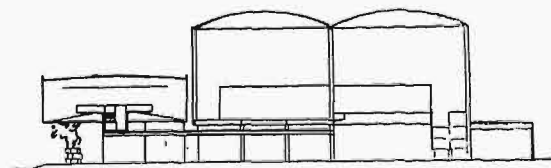


Rzut I kondygnacji 1:1000.



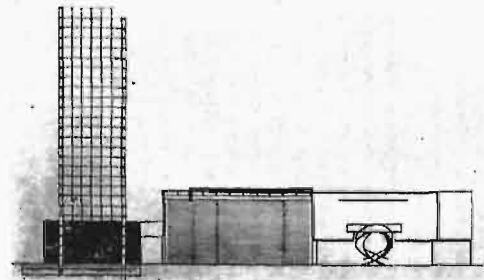
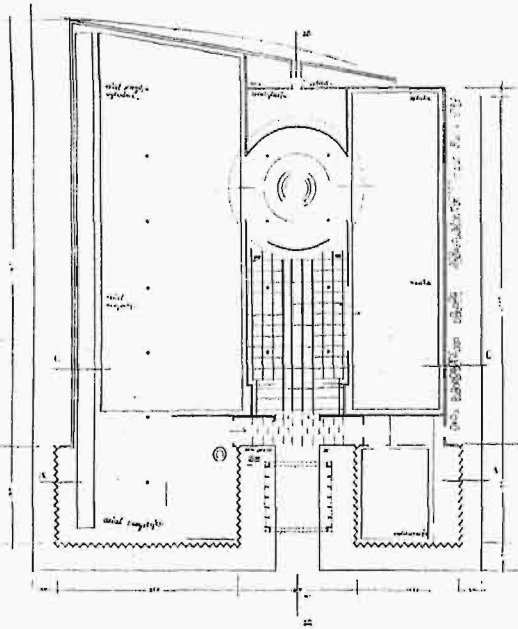
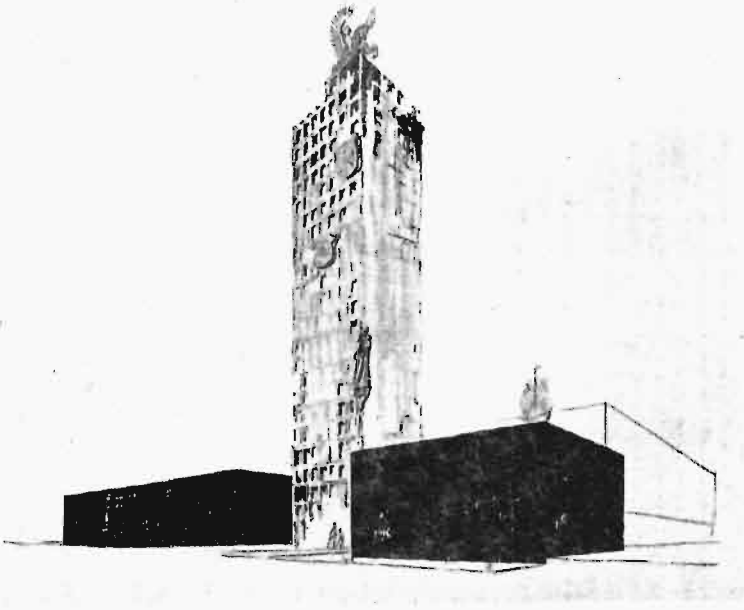
Rzut II kondygnacji 1:1000.

Ocena pracy Nr 50: Sytuacja wejścia i wyjścia — 4½ p. Związanie z otaczającymi ulicami — 2 p. Koncepcja — 4 p. Praktyczność rzutów — 2½ p. Wnętrza — 4½ p. Architektura 3½ p. Ogólna ilość punktów — 21.



Przekrój 1:1000.

NAGRODA III — PRACA NR 26,  
ARCH. ARCH. JAN CYBULSKI, JAN  
GALINOWSKI, ART. MAL. PROF.  
FELICJAN KOWARSKI.



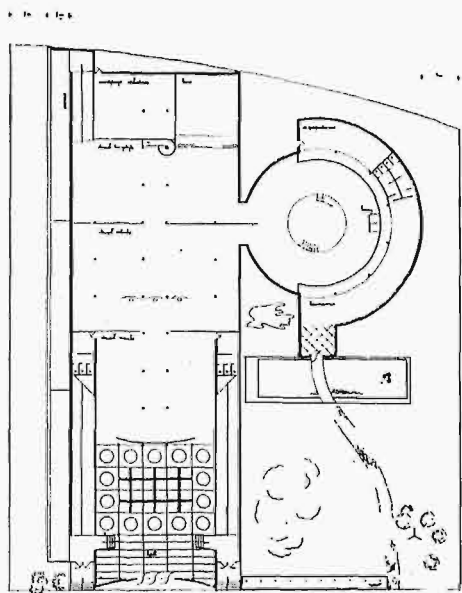
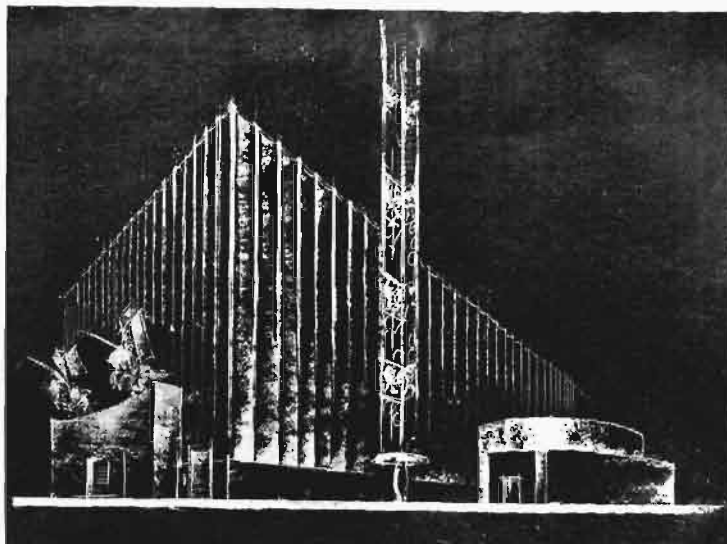
Rzut poziomy i przekrój BB 1: 1000.

Ocena pracy Nr 26: Sytuacja wejścia i wyjścia — 2 p. Związanie z otaczającymi ulicami — 1½ p. Koncepcja — 4 p. Praktyczność rzutów — 3½ p. Wnętrza — 3 p. Architektura — 5 p. Ogólna ilość punktów — 19.

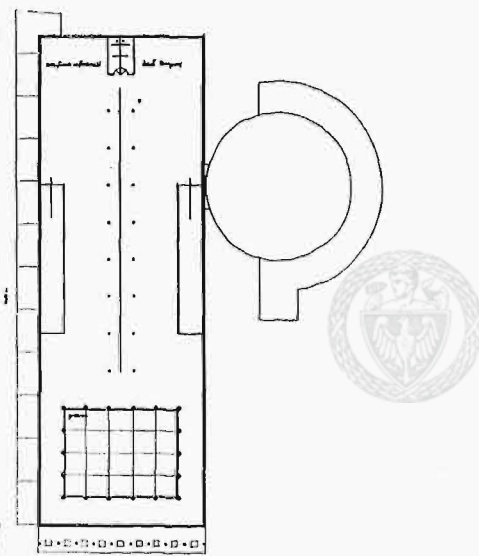


**NAGRODA IV — PRACA NR 23,**  
**ARCH. ARCH. HELENA JASIENSKA,**  
**STEFAN JASIENSKI.**

Ocena pracy Nr 23: Sytuacja wejścia i wyjścia — 3½ p. Związanie z otaczającymi ulicami — 3 p. Koncepcja — 3½ p. Praktyczność rzutów — 3½ p. Wnętrza — 3 p. Architektura — 2 p. Ogólna ilość punktów — 18½.



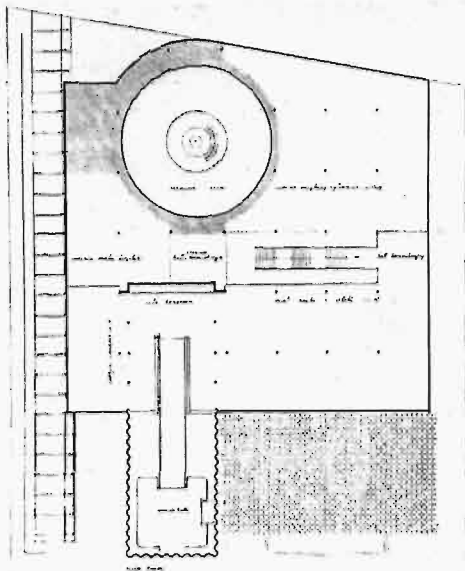
Rzuty poziome pracy Nr 23.  
 1:1000.



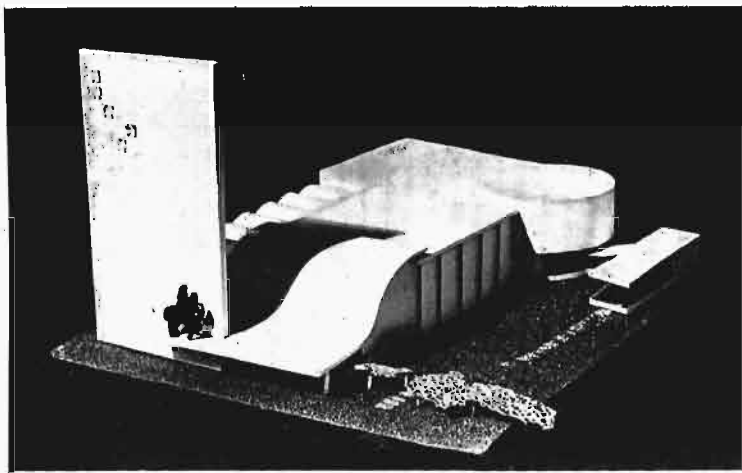
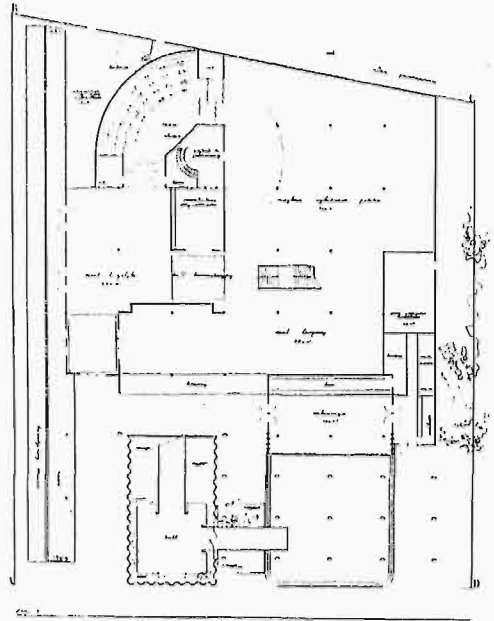
**NAGRODA IV — PRACA NR 66,**  
**ARCH. ARCH. BOHDAN LACHT,**  
**JÓZEF SZANAJCA.**

Ocena pracy Nr 66: Sytuacja wejścia i wyjścia — 2 p. Związanie z otaczającymi ulicami — 4½ p. Koncepcja — 3½ p. Praktyczność rzutów — 3 p. Wnętrza — 2½ p. Architektura — 3 p. Ogólna ilość punktów — 18½.

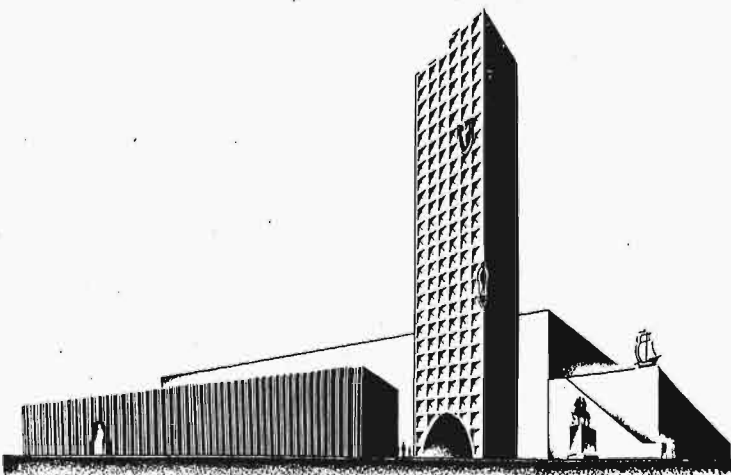




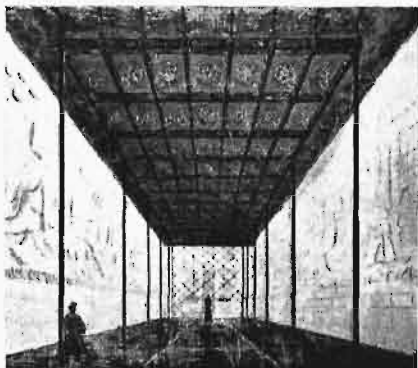
Rzuty poziome pracy Nr 66. 1:1000.



ZAKUP — PRACA NR 46, ARCH. ARCH. ARSENIUSZ ROMANOWICZ, PIOTR SZYMANIAK, JACEK SZWEMIN.

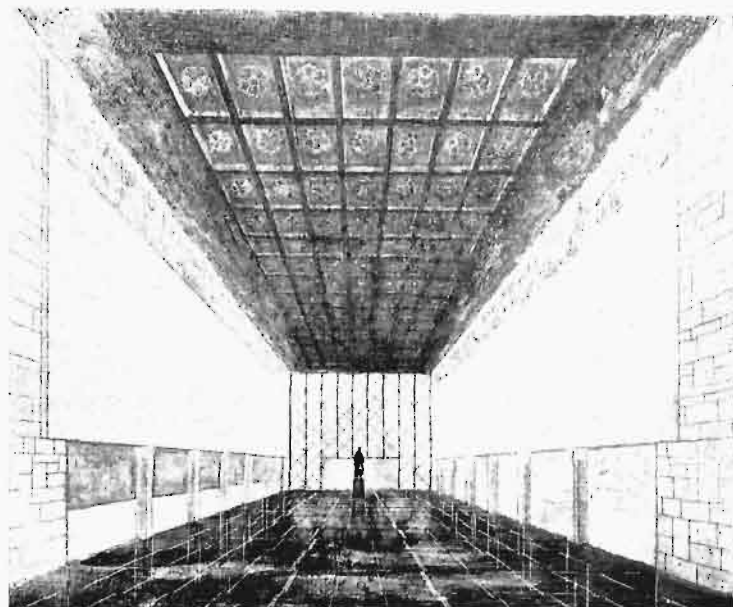


PRACA PRZEZNACZONA DO REALIZACJI. ARCH. ARCH. JAN CYBULSKI, JAN GALINOWSKI, ART. MAL. PROF. FELICJAN KOWARSKI.



a l t e r n a t y w a.

Sala honorowa: Nagroda I — Felicjan Kowarski, Stefan Listowski, Jan Sokołowski; fragment w rzeźbie: J. Klukowski.



## W A N T R A K C I E

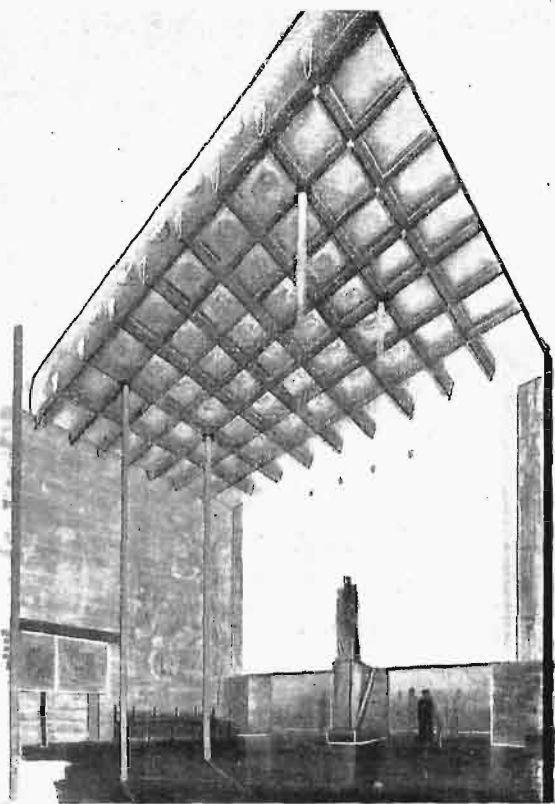
Stawiając sobie za zadanie wydobyć charakterystycznych momentów konkursu na wnętrza pawilonu polskiego na międzynarodowej wystawie w Nowym Yorku — przyszedłem do wniosku, że właściwym będzie rozpatrywanie sprawy w oparciu o dwa tła. Tło pierwsze: rzecz się dzieje w Warszawie, 1938 — drugie: rzecz się dzieje w Nowym Yorku, 1939. W tej chwili mamy za sobą rozstrzygnięcie konkursu, odstona pierwsza skończona — antrak. Pora najwłaściwsza, żeby porozmawiać o tym co zobaczyliśmy i czego się spodziewamy w dalszym ciągu.

O konkursie najogólniej i z całkowitą pewnością można powiedzieć, że był interesujący. I to niezależnie od wyników prac sądu. Krążyła koło tej sprawy i stwarzała nastrój niedawna popularność wystawy paryskiej, podniecała nowożytnością na forum międzynarodowym, wreszcie uroczny egzotyzm Ameryki. Oto stosunkowo dość szybko nastęczała się nowa sposobność dla tych, którzy w roku ubiegłym nie zaznali słodczy sukcesów na „światowej arenie“, względnie dla tych, którzy jak to się dosyć przyjemnie złożyło w kilku wypadkach, sukcesy te odnieśli i pragnęli je podtrzymać. W tym nastroju wysiłki były poza wszelką błahością i sprawa nabierała ostrego zapachu rozgrywek konkurencyjnych.

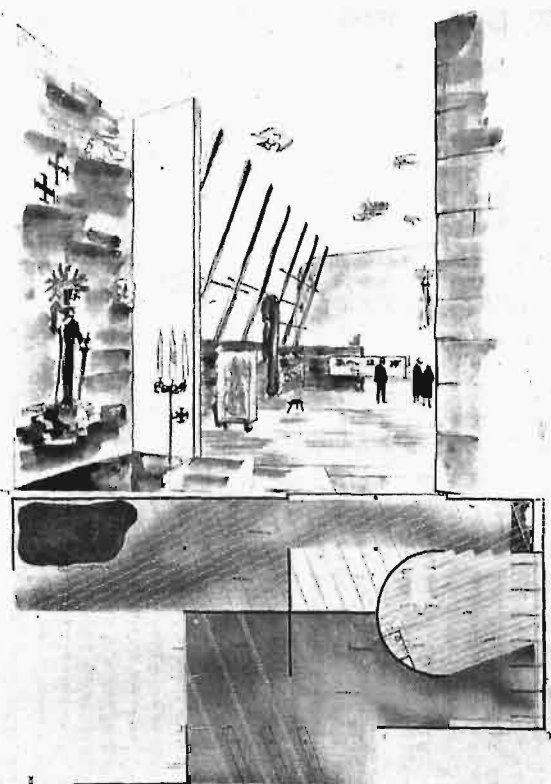
Tym czasem rzecz się dzieje w Warszawie i z dużą korzyścią dla sprawy polskiego wnętrza, jeżeli takie istnieje. Jeżeli zaś nie istnieje — to w każdym razie konkurs nowojorski stawałby dlań kamień milowy, który wskazuje, że odległość od najbliższego etapu jest o parę niezłych wewnątrz, o kilka pożytecznych doświadczeń, o parę trafnych sformułowań mniejsza niż dotąd.

Wnętrza, które pokazano, nawet tak jak zostały podane: dość ogólnikowo, rzadko z opracowaniem materiału, czasami bez opracowania staranniejszego — są niemal lepsze niż wszelkie dotychczasowe. Jeżeli nie w szczegółach, o które mniejsza, bo te i tak napewno jeszcze się zmienią — to w każdym razie napewno w założeniach. Znać na nich dość wyraźną skłonność unikania taniżny plastycznej i modernistycznych szablonów, co się na razie odbywa ułatwionym systemem rozwiązać symetrycznych, albo klasycyzujących — dość częstych i znamienych. Pomimo to, sama tendencja jest dostatecznie podniosła, żeby stanowiła o poziomie. To samo zjawia się w sprzęcie wnętrzowym, jako pochopność do stosowania krzywizn i płynnych linii, celem ubarwienia formy sprzętu.

O ile znowu rezultaty nie zawsze były zachwycające — o tyle sama skłonność wydaje się najzupełniej zdrową i słuszną. Poszukiwania właściwego wyrazu dla sprzętu, od dłuższego czasu już krążą koło problemu nieregularnej swobodnej krzywizny, formy prawie zupełnie zaniedbywanej w meblarstwie ostatnich czasów. Przyjemnie stwierdzić powszechność



Sala Honorowa. Nagroda II. Architektura: Konstanty Danko, Stanisław Kucharski; malarstwo i witraże: J. Skomierzak; rzeźba W. Kowalik.



Sala przemysłu artystycznego: Alina Hryniewiecka, Jerzy Hryniewiecki, Andrzej Stypiński.

tego powrotu w ramach obecnego konkursu. Tyle pokrótce o zdobywcach konkursu na domowy użytek polskiego wnętrzarstwa.

W odniesieniu do drugiej strony półkuli, czyli do chwili kiedy rzecz się będzie działa w Nowym Yorku — to sprawa gęstnieje od zastrzeżeń. Więc pierwsze: wyraźna i jednolita odrębność charakteru. Zagadnienie to, oczywiście i prawie narzucające się, ujęte w prostsze słowa brzmi: w polskim pawilonie powinny być wnętrza polskie. A polskich wnętrz, jak mi się wydaje, nie ma dzisiaj w ogóle. Jest paru utalentowanych, o niewątpliwiej kulturze artystycznej wnętrzarzy, którzy na własną rękę prowadzą poszukiwania formy wnętrza, czy sprzętu, ale nie wydaje mi się, by z tych wysiłków dało się złożyć w dostatecznie przejrzysty sposób coś, co mogłoby uchodzić za reprezentację polskiego wnętrza mieszkalnego.

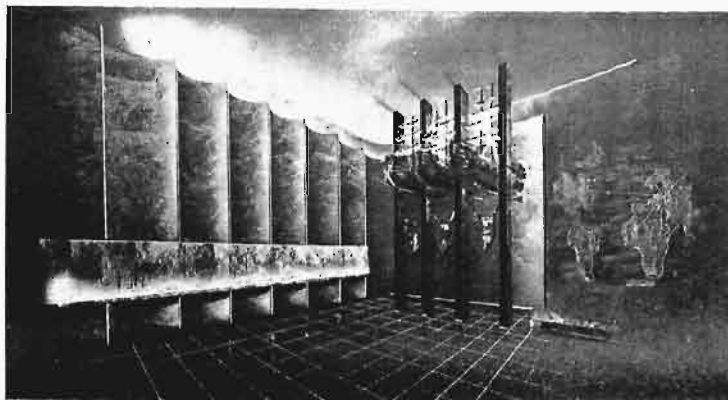
W tych warunkach obesłanie części konkursu dotyczącej wnętrza mieszkalnych przypomina poniekąd Pospolite Ruszenie. Każdy stanął z tym co miał pod ręką. Barwne to wojsko i dosyć egzotyczne, ale najzupełniej niezdysonsinowane świata nie podbije. Ekwipunek jak przystało na taką okazję zależy w zupełności od zamożności, czyli talentu i pracowitości każdego z osobna. Niech mi wolno będzie przy okazji przypomnieć mały najazd Szwedów na Warszawę w początkach bieżącego roku. Sukces jaki odnieśli na wystawie w I. P. S. polegał przede wszystkim na tym, że z całym poczuciem odpowiedzialności za reprezentację narodu potrafili wyzbyć się przekory indywidualizmu. Z dużą swobodą pokazali znakomite wnętrza, co najzupełniej nie przeszkadzało im świadomie, czy nieświadomie dociągnąć do jednolitego, karnego wyrazu.

Trudno przewidzieć jakie są dalsze zamiary kierownictwa wystawy w Nowym Yorku. Miejmy nadzieję, że plan konkursowy będzie skierowany na właściwą drogę; a więc podobną szwedzkiej, mniejsza o to w jaki sposób, czy przez dobór wykonawców, czy — co niebezpieczniejsze — przez odpowiednie sugestie przy dalszym opracowywaniu wnętrza konkursowych.

Ze wszystkich wystawionych pocztów, mówiąc w dalszym ciągu językiem metafory, najpoważniej przedstawia się wysiłek inż. arch. Jana Bogusławskiego z malarstwem Jeremiego Kubickiego. On jeden pomimo wyraźnej i dość znamiennej dla niego skłonności do przejaśniania charakteru projektowanego wnętrza

trza — staje na apel z propozycjami o wartościach ponad przygodną okazję wystawy. Reszta wnętrzarzy pływa od wypadku do wypadku, od mody do mody, rzadko lądując w rejonach własnej indywidualności. Jestem niemal pewien, że najbliższa okazja da możliwość tym samym autorom wynaleźnia zupełnie nowych efektów wnętrzowych i zupełnie zmienionego oblicza. Okazji zaś tych jest niestety bardzo mało. To też każda z nich staje się osiągnięciem etapowym, co w efekcie nie pozwala na rozwinięcie się samokontroli, ani na korektę ściślejszą po drodze do zdobycia rzeczy najcenniejszej dla artysty: odnalezienia samego siebie.

Jeżeli chodzi o wnętrza par excellence wystawowe — to samo da się zauważyć w zmniejszonej skali. Cały poważniejszy polski dorobek wystawowy wyliczyć by można na palcach. Różne okolicznościowe odkrycia na użytek tej, czy innej wystawy nie stanowią jeszcze o kulturze wnętrza wystawowego, nawet jeżeli, jak to się niejednokrotnie zdarzało były oryginalne, świeże i artystycznie dociągnięte do dobrych poziomów. Przykład rzecz wyjaśni. Szukając ubiegłego roku na wystawie w Paryżu oryginalnego w sensie regionalnym wnętrza pawilonowego, natknąłem się na pawilon włoski, który wydał mi się jako najtrafniejszy w zakresie indywidualnego wyrazu. Mniejsza o to, czy był dobry czy zły — ostatecznie był nienajgorszy. Ważne jest, że ukazywał się w sposób znamienne pozbawiony wszelkich niepewności i kompromisowych pożyczek z terenu cudzych doświadczeń. Wydawało mi się jasnym, że mam przed sobą dobry przykład włoskiej



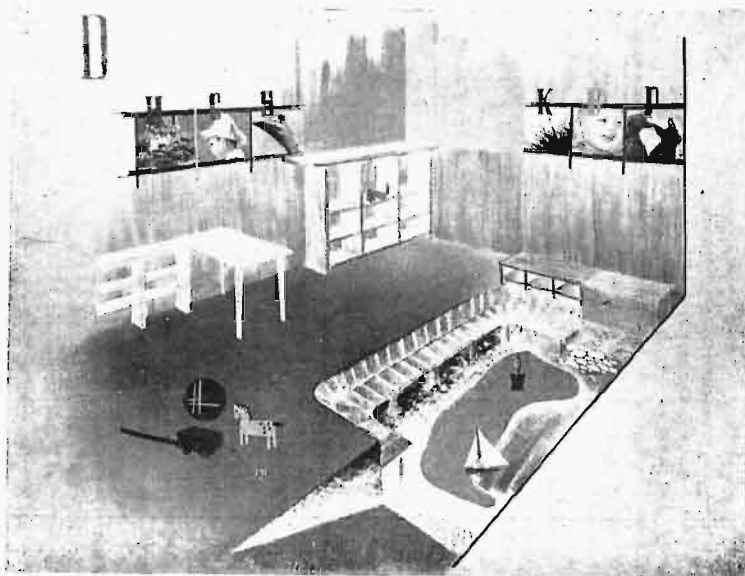
Sala eksportu: E. Dodacki, Z. Kotyński, E. Olejniczak.



Gabinet Posła. Jan Bogusławski, Jeremi Kubicki.



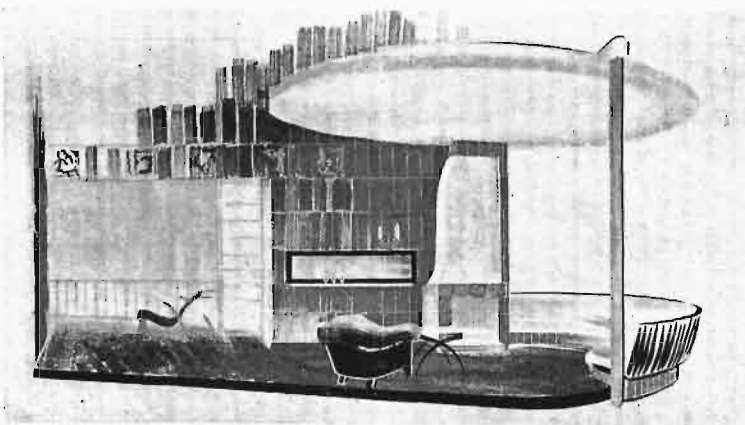
Gabinet Posła. Konstanty Danko, Stanisław Kucharski.



Pokój dziecka. Tadeusz Knote-Rolland, Helena Krażewska.



Hall-bawialnia. Włodzimierz Padlewski, Tadeusz Piotrowski.



Hall-bawialnia. Konstanty Danko, Stanisław Kucharski; malarstwo Jerzy Skomierzak.

kultury wystawowej, a nad to, że nie stało to się nagle w Paryżu, ale zdarzało się pokolei na innych wystawach opracowywanych przez Włochów. Reżymowi włoskiemu potrzebne są wystawy dla celów propagandy — wystawy dosyć częste — wynikiem tego ciągłego ćwiczenia łatwo stać się mogło osiągnięcie stylu wystawowego oryginalnego, dostatecznie jednolitego, wchłaniającego i ujawniającego pierwiastki właściwe kulturze kraju, jego tradycjom, temperamentowi i wreszcie nawet duchowi aktualnego ustroju politycznego. I choć to dosyć banalne odkrycie — nie mniej sama zasada doskonalenia wydaje się jedyną drogą wiodącą do celu.

Zabawnie wypadł najzwyklejszy zresztą w intencjach warunek w omawianym konkursie, że sala honorowa pawilonu ma mieć reminiscencje wnętrza wawelskich. W efekcie był nieomal we wszystkich salach las strzelistych kolumn, z najwyższej kondygnacji krużganka wawelskiego. Praca, która pozwoliła sobie najdalej od tej sugestii odstąpić okazała się najlepszą i została wyróżniona pierwszą nagrodą. Odkrywam, zresztą w nastroju raczej niż w elementach, dość wyraźne pokrewieństwo jej z rotundą honorową w Paryżu. Jest rotundą uspokojoną, usystematyzowaną, cokolwiek pozbawioną wdzięku, dociągniętą natomiast do lepszej skali wymiarów. Wydaje mi się ciągle, że największa jej zdobycz polega na mądrym wykorzystaniu doświadczenia raz już nabytego.

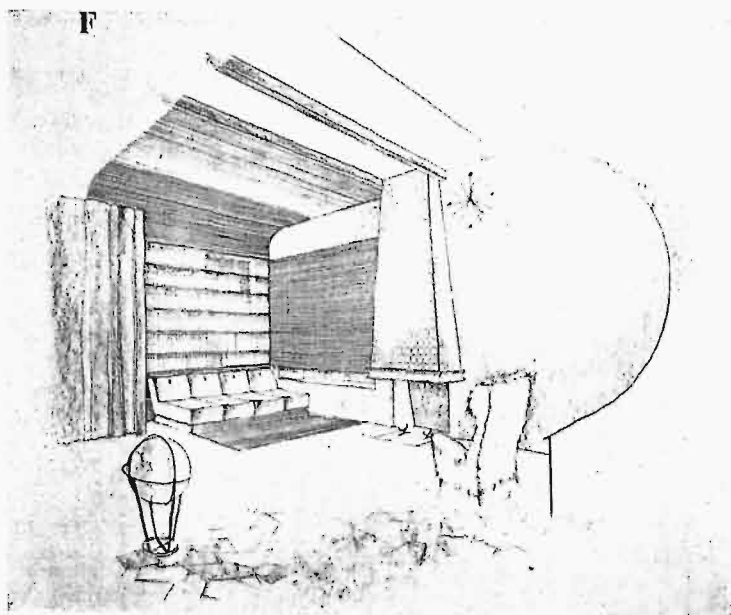
I otóż to właśnie nasuwa mi refleksje, czy nie należało zupełnie świadomie, przez zręczny układ warunków konkur-

su nawiązać do zeszłorocznej wystawy paryskiej. Jak tam było, a ściślej: jak tam mówiono — pawilon w Paryżu miał swój odrębny wyraz z wszelkimi pozorami polskości charakteru, był poza tym pracą opartą o duże ambicje artystyczne. Słusznym byłoby więc dalsze rozwijanie zdobytej wówczas z niewątpliwym wysiłkiem metody myślenia kategoriami architektury wystawowej — przy jednoczesnym odrzuceniu dostrzeżony błędów.

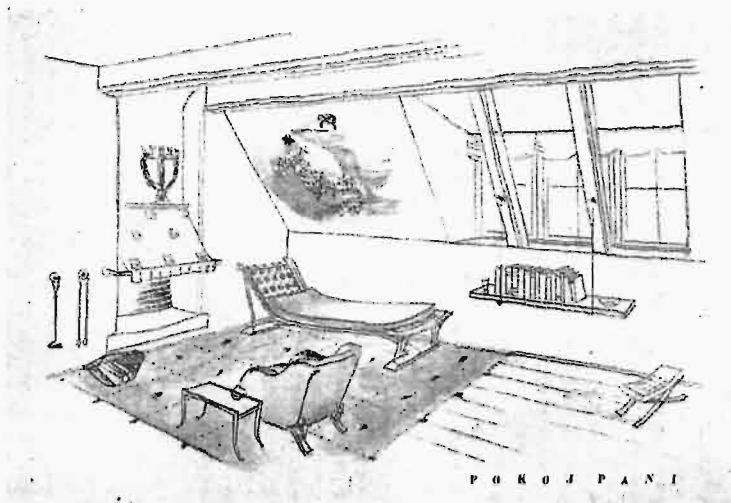
Warunki konkursu ujęte pod tym kątem pewniej by zabezpieczył polskość charakteru, niż wszelkie sugestie dość zresztą przypadkowe. Niewarto stosować na zawsze polskich metod pracy, które nam każą każdą pracę zaczynać od nowa.

Poważne obawy budzi również, ze względu na teren, na którym wystawa się będzie odbywać kwestia liczenia „na odbiorcę“. Jeżeli by ambicją naszą miało być schlebienie i dogodzenie znanym ze swej potworności gustom amerykańskiego ludu, to należałoby przewidywać artystyczną katastrofę. Pomysł umieszczenia w polskim pawilonie Panoramy Racławickiej równie sensacyjnego, jak płaskiego curiusum sztuki — zdawał się zapowiadać wytknięcie generalnej linii przedsięwzięcia w kierunku olśnienia odbiorcy. Na szczęście zaniechany, pozostawił jednak po sobie osad niepokoju. Mijamy nadzieję, że sztuka polska nie poweźmie zamiaru zaskoczenia Ameryki niesłychanymi trickami dziecinnej pomysłowości, bo w tym Jankesom nikt dorównać nie jest w stanie. Zrobić dobrą wystawę, to sztuka znacznie trudniejsza i bardziej warta zachodu.

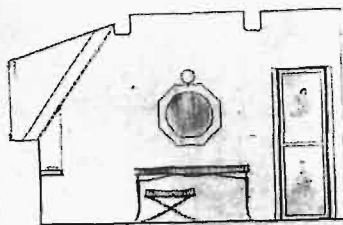
*St. Zamecznik.*



Hall-bawialnia. Zofja Dziewulska, Stanisław Dziewulski.

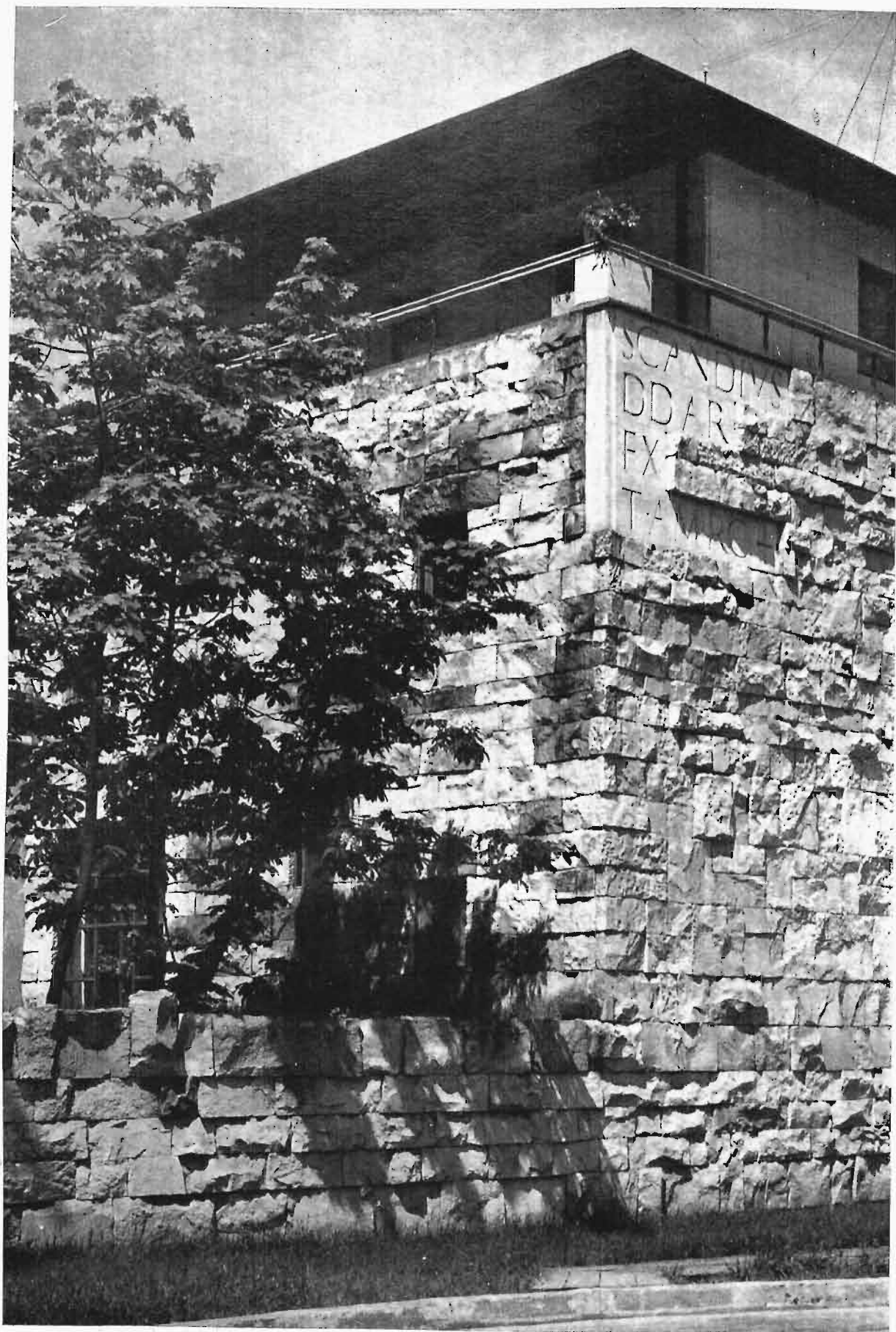


Perspektywa wnętrza.



Rzut ściany.

Pokój mieszkalny. Jan Bogusławski, Jeremi Kubicki.



PROF. ARCH. BOHDAN PNIEWSKI., Fragment willi we Frascati.

fol. Cz. Olszewski.





Prof. arch. Bohdan Pniewski. Willa.

fol. Cz. Olszewski.

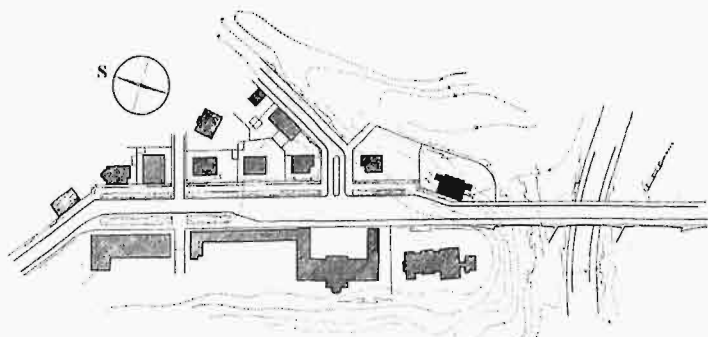
## KILKA UWAG O WILLI WE FRASCATI

Dużą rolę w kształtowaniu dzieła architektonicznego odgrywają trudności jakie trzeba przezwyciężyć w czasie tworzenia.

Warunki, jakie oddaje dorobek nauki nowoczesnej w ręce architekta dzisiejszego, usuwają wiele z tych trudności. To rozleniwa umysł. Łatwość z jaką nowoczesna konstrukcja żelbetowa lub stalowa upraszcza wszelkie gmatwaniny planu, rozliczność materiałów konstrukcyjnych i zdobniczych, wreszcie niwelacja terenu przez urbanistę, łagodzącego wszelkie nieprzewidziane spadki, zamieniając wszelkie ciekawsze uwarstwienie terenu w zwykłe, obustronnie dające się zabudować ulice sprawiają, iż prawdziwych trudności, tych w których krzepnie talent artysty, spotykamy coraz mniej.

Właściwie jedynymi trudnościami, z którymi walczy architekt na naszym terenie to rozwiązanie planu i.... kosztorys.

Rozplanowanie polskie, do których właściwie trud architekta się sprowadza, zdobyły sobie całkowite uznanie architektów obcych. Jednakowoż na planie architekta się nie kończy, szczerze powiedziawszy nawet się nie zaczyna. Plan, to jeden z elementów podstawowego założenia kompozycji. Ujęcie sytuacyjne, plastyka mas, już tego uznania w oczach zagranicy nie zdobywają. Dalecy jesteśmy od bogatych możliwości włoskich, gdzie falistość, a nawet spiętrzenia terenu, stanowią nieomal że regułę, która sprawia, że niczaj budowle o bardzo wątlej wartości plastycznej, stają się elementem mocnego wyrazu plastycznego w krajobrazie.



Brak konieczności pokonywania większych trudności terenowych odczuwamy silnie zwłaszcza w architekturze mieszkalnej, gdzie nawet plan popadł w rutynę szablonu, czy powiedzmy schematu, zrzadka tylko podawanego pewnym, i to nieznacznym odchyleniom. Wskutek tego, cały wysiłek architekta skierował się ku szczegółom wtórnym, jak np. pewnym zestawieniom materiałów, dowcipom konstrukcyjnym w ujęciu elementów drugorzędnych jak balkony, schody.

Sytuacja 1 : 5000.

Budynkiem, na którego formie architektonicznej odbiło się wiele trudności wynikłych ze stanu istniejącego i sytuacji należy willa we Frascati prof. Pniewskiego.

Od rozpoczęcia przebudowy tej willi istniały dwie trudności nazwajem sprzeczne ze sobą. Pierwsza: to zabytkowy charakter domku domniemanej łoży masońskiej, domagający się ochrony; druga: to konieczność przeprowadzenia przezeń Alei na Szkarpie.

Obecna architektura budynku to próba kompromisu między dwoma wzajem sprzecznymi postulatami — szczęśliwa o tyle, że zdołała uwzględnić oba postulaty i o tyle nieszczęśliwa, że nie zdołała zadowolić skrajnych obrońców każdego z tych dwóch zagadnień.

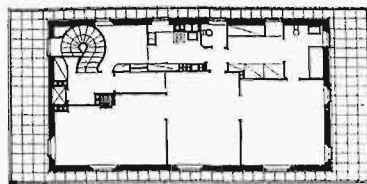
Pierwsze wątpliwości wysunęli historycy sztuki w związku ze stroną zabytkową budynku, który w chwili przed przebudową posiadał szereg wartościowych części, ginących jednak w całości pochodzącej z przeróbek z końca XIX wieku. Jeśli chodzi o stronę zabytkową reprezentowała ją pozostała nadal klasyczna elewacja ogrodowa z efektywnym portykami półkolumnowym przyziemia. Wartość też niewątpliwą przedstawiała bryła ogólna budynku. Elewacja od dzisiejszej Al. na Szkarpie nie przedstawiała natomiast żadnej wartości, zwłaszcza wobec podwyższenia poziomu ulicy. Poza tym wartość zabytkową miała sala dolna (obecna pracownia), której charakter utrzymano i podkreślono.

Z punktu widzenia interesów urbanistycznych, należałoby stwierdzić, że dzięki tej przeróbce ulica zyskała rozszerzenie o 5—6 metrów, co umożliwiło zaprojektowanie przyczółka mostowego nad ul. Książęcą w szerokości projektowanej alei. Rozszerzenia jezdni Alei na Szkarpie nastąpiło tylko po to, aby uzyskać miejsce w postoju samochodów przed ambasadą francuską. W dalszym swym przebiegu Aleja jest równa szerokości mostu nad Książęcą.

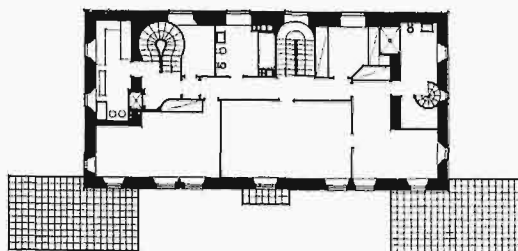
**Bryła budynku.** Zasadnicza bryła budynku dawnego była logiczną i dobrze przemyślaną formą wydzwigniętą na pochyłości. Jest to jakby architektoniczna kompozycja ściany oporowej. Szeroki dół, na którym wzniesiono węższe i cofnięte górne kondygnacje, podparte dwoma silnymi pilonami, trzymającymi mocno między sobą dolną salę z wysuniętym naprzód frontem kolumnowym.

Willi w stanie dzisiejszym podtrzymuje dalej tę formę tradycyjną. Znamioną cechą bryły jest jej „wieżowość (widoczna wyraźnie od strony ogrodu). Stamtąd można zobaczyć dobre spiętrzanie się bryły i wzajemne ich „podpieranie się” w sensie statyki estetycznej. Małe w skali okna pilonów tym silniej podkreślają ich rolę wspierającą. Lekki płaski, nadwieszony dach zamyka budynek mocnym cieniem. Od strony ulicy (Alei na Szkarpie). Bryła budynku nosi charakter prostego ciężkiego bloku, którego małą skalę podnoszą dosyć niewielkie w wymiarze okna, silnie odstawione od narożnika.

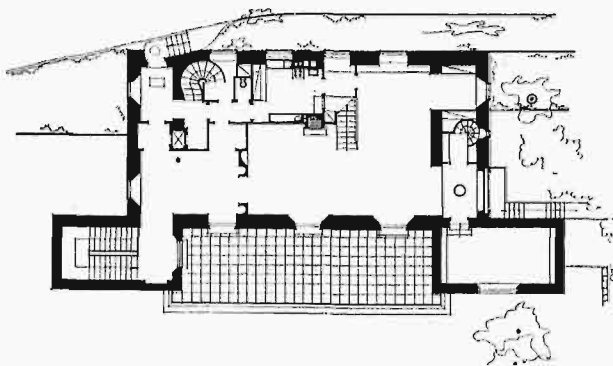
Podkreśliłem tu mocniej zalety bryły budynku, gdyż odbiegają one bardzo daleko od schematów, rozwiązujących budynek na stoku w architekturze współczesnej. Architektura dzisiejsza to architek-



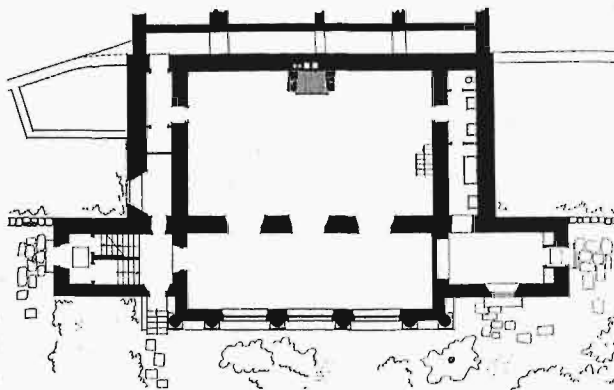
II piętro



I piętro



wysoki parter.



niski parter.

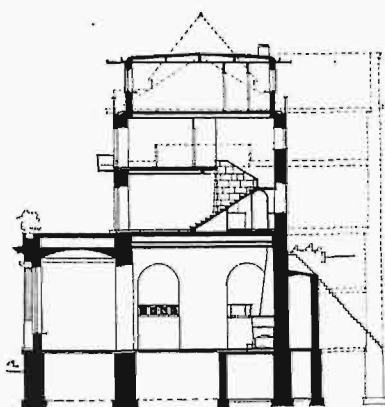
Rzuty poziome.

1:400

tura kontrastów, budynek na stoku stanowi opozycję w stosunku do pochyłości. I dlatego widzimy i rozumiemy wartość jaką nam daje ta adaptacja, poddająca rewizji nasze poglądy na zabudowę stoków.

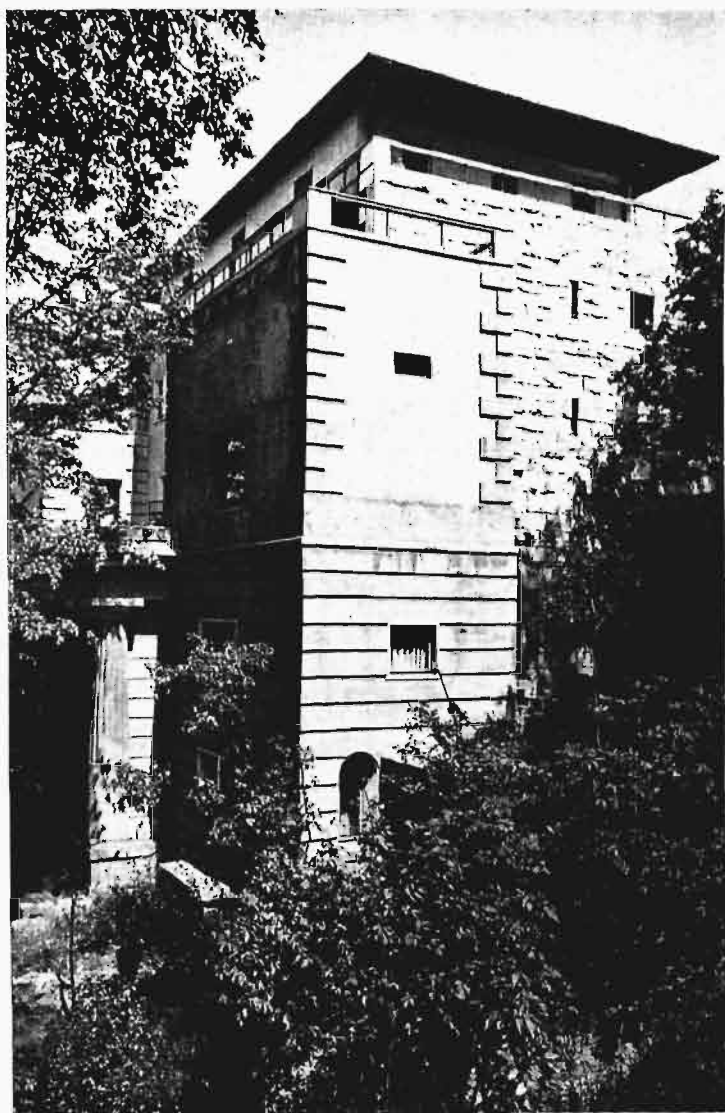
**Kamień.** Głównym czynnikiem architektonicznym willi we Frascati jest kamień. Przeżywamy obecnie renesans kamienia. Niepatynowanie się większości materiałów architektury współczesnej i przedwczesne starzenie się nowych wczoraj budynków zmusiło architektów do nawrotu ku materiałom, które już wytrzymały próbę historyczną. A więc przede wszystkim kamień, odwieczne tworzywo architektury. Zaczęło się od płyt, którymi wykładano te czy inne modernistyczne elewacje, kamień wypierał tynki.

Z czasem jednak rola kamienia wzrasta. Rozleniwiony umysł architekta przekonuje się po raz niewiadomo który, że kamień nie tylko zastępuje jeden czy też dwa materiały, lecz że może być i powinien być tworzywem, przy pomocy którego rozwija się całą skalę efektów — faktur, form i detali. Przeżywamy okres powrotu do „totalizmu” kamienia nazewnątrż domu, do patosu jego wieczystej mowy. Kamień narzuca zaczyna znów swoje formy architektoniczne. Przekonywamy się powoli, że ten materiał najstarszy, przy technice obróbki współczesnej posiada jeszcze niewykorzystane bogactwo możliwości, i że najbardziej już chyba wypróbowany materiał otwiera dla architektury nowoczesnej nowe drogi rozwoju, którym narzuca surową dyscyplinę, rozluźnioną już bardzo przez dowolność i elastyczność możliwości konstrukcyjnych.



Przekrój

1:400



Widok od strony ogrodu.

fol. E. Jędrzejewski.



Fragment willi od strony ogrodu.

fol. Cz. Olszewski.



fol. Cz. Olszewski.

fol. E. Jędrzejewski.

Fragment wejścia i fragment narożnika od strony ulicy.

Willa we Frascati, to obecnie jedna z najciekawszych zdobyczy współczesnej architektury polskiej w dziedzinie użycia kamienia. Autor odwołuje się tutaj do znamienego dla naszych czasów kontrastu. Zestawianie płaszczyzn gładkich w kamieniu nieobrabanym, polerowanych posadzek ze ścianami z martwicy gąbczastej, lub też matowego i „płaskiego” piaskowca z bogatym i „wgląd uciekającym” alabastrem. Kamień gra wszystkimi efektami, a w wielu wypadkach jego wartość i efekt podkreślają jeszcze inne materiały (drzewo, metal, tynk). W lekkiej i wytwornej balustradzie obiegającej wzdłuż całego budynku spotykamy się z zupełnie nowym zastosowaniem kamienia. Balustrada kamienna na metalowych tralkach. Byliśmy zawsze przyzwyczajeni do używania kamieni bardziej „monolitowo” (kamień bezpośrednio leżał na innych kamieniach, albo bezpośrednio łączył się z murem).

Willa we Frascati daje obfity zbiór systemów stosowania kamienia zarówno na zewnątrz jak i wewnątrz. W dodatku musimy zaznaczyć, że z małymi wyjątkami są to przeważnie kamienie krajowe — w tym wypadku musimy ten budynek uznać za muzeum, w którym nie tylko poznajemy materiały w próbkach, ale widzimy bogactwo zastosowań i efektów — ową siłę potencjalną, leżącą w materiale.

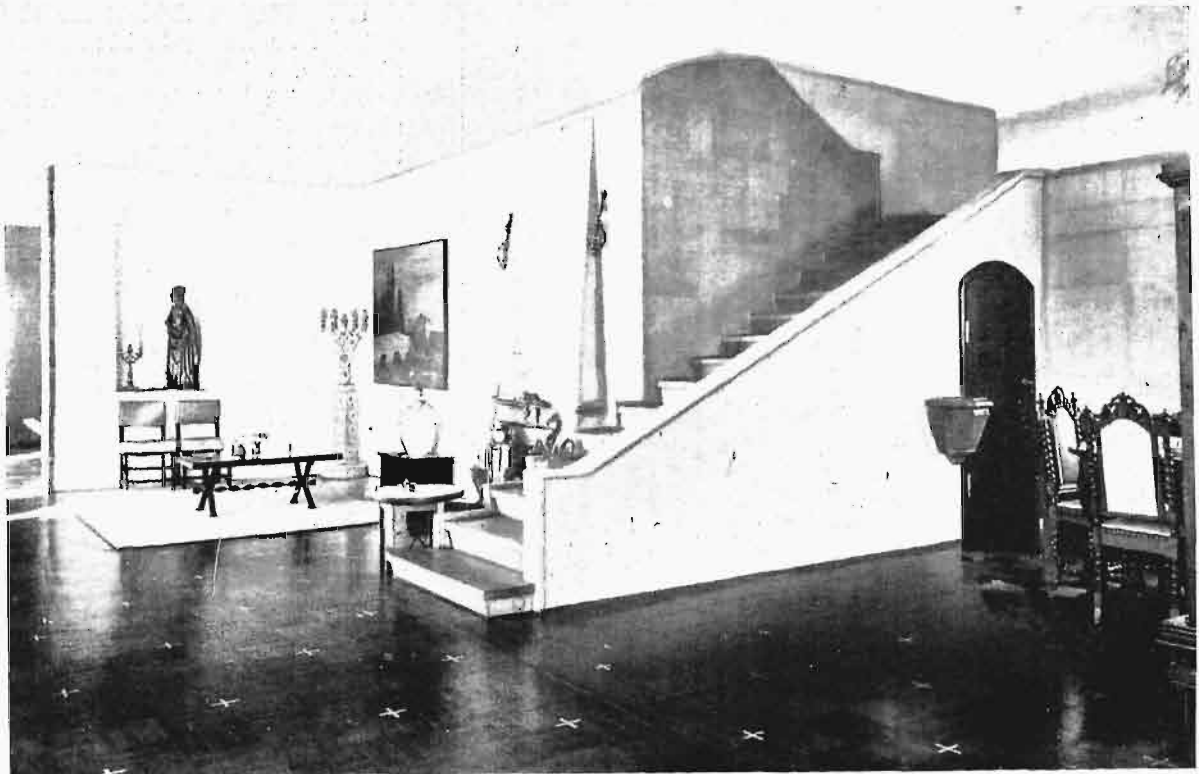
Niezwykle miękko wyszły głębokie wewnętrzne glify okienne z jasnego alabastru.

Formy brzegów zakończone okrągłym profilem wykazują całą miękkość i wnętrzość tego cudownego materiału o charakterze prawie meblowym. Odpowiedni profil do odpowiedniego materiału.

Okno od zewnątrz i wewnątrz.

fol. E. Jędrzejewski.





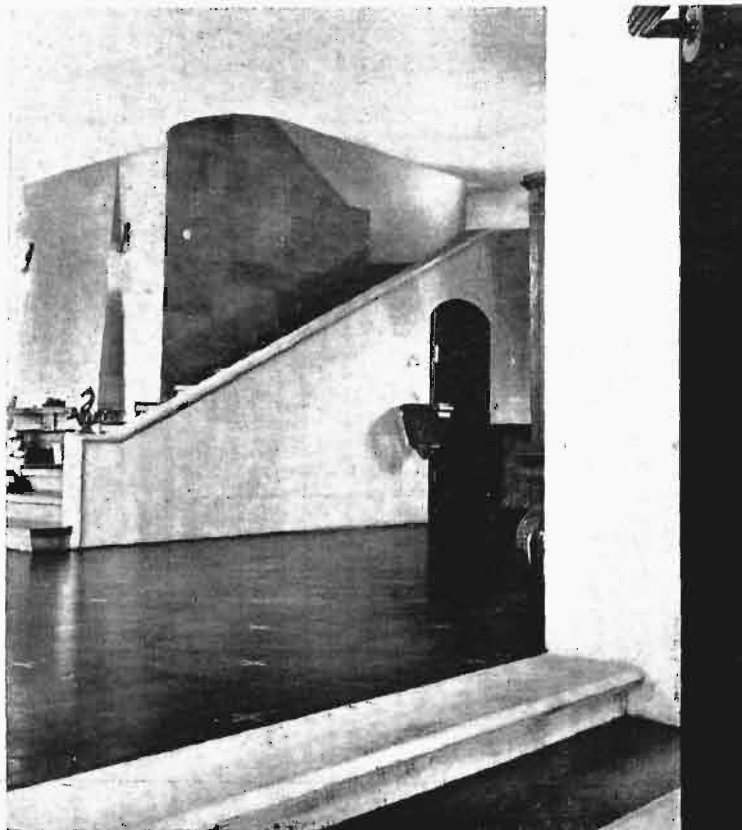
Fot. E. Jędrzejewski.

Pokój mieszkalny.



Fragment sieni.

Fot. Cz. Olszewski.



Fragment pokoju mieszkalnego.

fol. E. Jędrzejewski.



Fragment pokoju mieszkalnego.

fol. Cz. Olszewski.

Może większe zastrzeżenie jako materiał wnętrzu budzi martwica ojcowska. Odejmuje ona smak wnętrza chociaż świetnie podkreśla zarówno miękkość alabastru sieni jak twardość i gładkość białych marmurowych płyt posadzki.

Użycie martwicy we wnętrzu, możnaby usprawiedliwić raczej chęcią skonstruowania sieni, z której widzimy równie surowe w wyrazie ścianki surowej cegły klatki schodowej (prowadzącej do pracowni) z wnętrzem, gdzie nie tylko jako materiał kominka, ale i wyłożenie ścian piaskowcem było bardzo śmiałym krokiem. W zestawieniu z martwicą w sieni piaskowiec przedstawia się nam jako materiał bardzo wnętrzo-owy, zwłaszcza, że jego ciepły i matowy kolor nadają ton bardzo „nie-szkalny”.

Ciekawym efektem są przejścia z części ścianek kamiennych do części tynkowanych. Piaskowy kolor kamienia wtapia się w białą ścianę zębatą nierówną linią układu kamiennego. Jest to efekt znany zresztą z zabytkowych budowli.

Jeśli porównamy sposoby ujęcia problemu kamienia w willi we Frascati z gmachem M. S. Z., musimy stwierdzić, że jeśli w Pałacu Brühlowskim spotykaliśmy się z użyciem przez autora czynnika kontrastów koloru czy też formy (różnorodność kształtów i profili przy obrobionym na jeden sposób piaskowcu, lub zestawianie różnokolorowych płaszczyn o podobnej fakturze jak np. na błyszczącej polerowanej posadzce stoją błyszczące szopy stiukowe na tle luster, złocen i okuć) to w willi we Frascati przeważa raczej kontrast faktury (przeciwstawienie kamienia surowego z obrobionym, powierzchni błyszczących z matowymi itp.). Znamiennym przykładem dla tego nowego u autora sposobu ujęcia kamienia będzie szereg rozwiązań wnętrzowych. Mocna piaskowcowa balustrada schodów wewnętrznych w hallu wraz kominkiem oraz marmurową, polerowaną miską, stanowi piękny zespół kamienny dobrze skonstruowany kolorystycznie z brązową podłogą i matowymi drzwiami „trawionego” i bejcowanego na ciemno dębu. Kominki w willi hołdują raczej formom historycznym (wielkie kapy stopniowo wchodzące w ściany) a nawet posiadają fragmenty dawne (płyta empirowa nad kominkiem w hallu), ale



fol. E. Jędrzejewski.

Biblioteka i strop w bibliotece.



fol. Cz Olszewski.

w zestawieniu fakturowym spotykamy już inne — nowe traktowanie. Np. w pokoju Pani wtopiono wielką płytę białego polerowanego marmuru karraryjskiego (o kolorze starej kości słoniowej) w surowe piaskowce rami — tworzy to przy tradycyjnej formie kominka efekt nowy. Także w hallu oparcie wytwornej dawnej płyty empirowej na okruchach drobno łamanego piaskowca dało pożądaną efekt kontrastu. Mniej może udany efekt, osiągnął autor stosując półki alabastrowe w ścianach biblioteki (alabaster b. ciemny „Nowa II”). Alabaster gra pięknie jako płaszczyzna, użyty na półki, gdzie z pod książek wystają same kąty, gra zbyt silnie swoim użyleniem, sprawiając raczej wrażenie zbyt bogatego materiału zastępczego, tracąc w roli deski swój charakter kamienia. Może jeśli półki byłyby rozwiązane bardziej

Pokój pani. Fragment z kominkiem.

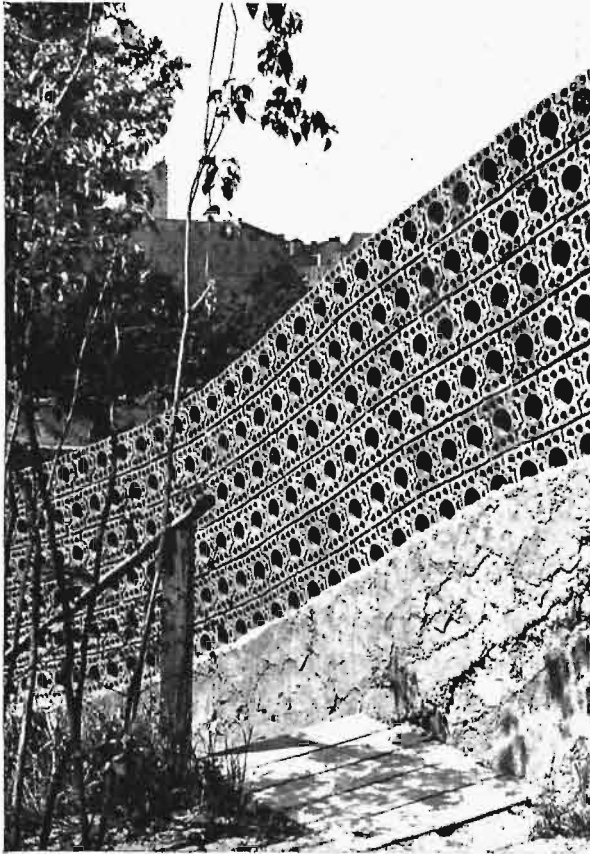
fol. Cz. Olszewski.





fol. Cz. Olszewski.

Ogród i szczegół ogrodzenia.



fol. E. Jędrzejewski.

Nie jest to dom typowy, ani przykład ślepego naśladowania, ale pokaz rozległych możliwości tkwiących w materiale i w pracy architekta.

Podłoże, tworzywo i myśl trwóca sprzęgnięte razem, oto odwieczna droga architektury.

wspornikowo jego „kamienność” wystąpiłaby wyraźniej. Nowy na naszym gruncie efekt osiągnął autor, zestawiając szary kolor starego tynku z ostro i delikatnie zaprojektowanymi obramieniami drzwi i okien.

Jest to efekt bardzo włoski, który może na naszym gruncie ujawnić bogate możliwości tynków z chwilą, gdy używać je tylko jako pokrycie płaszczyzn ściennych. Tynk ujęty w dobrze zaprojektowane ramy kamienne staje się efektem szlachetnym, może zacząć grać swoim kolorem i fakturą, która nie koniecznie musi być gładką płaszczyzną oskrobaną mechanicznie do powierzchni dwóch murlat i spatynowaną przypadkowymi zaciekami.

Wiele jest jeszcze szczegółów kamiennych w willi we Frascati. Ale bodaj najbardziej bojowym efektem, byłyby owe płyty gładkiego piaskowca osadzone między surowymi blokami nieobrobionego kamienia clewacji, na których wyryto łacińskie litery, będące od czasu łuku Tytusa najwyższym chyba wyrazem detalu kamiennego.

Brak normalizacji otworów dostarczył willi we Frascati szeregu najróżniejszych form drzwi i okien, opracowań glicfów i futryn, mechanizmów zamykających, zawiasów; detali architektonicznych w metalu drzewie kamieniu i sztablaturze. Widzimy tu znów masę nowych idei, form które wymagałyby jeszcze bardzo szerokiego omówienia, gdyż w swojej dziedzinie stanowią one próby i osiągnięcia nowe, zarówno ich strona konstrukcyjna jak i plastyczna.

Architekt budując czy też urządzając dom dla siebie, dokonywa eksperymentu. Często się to w jego życiu zdobyte najsmielsze, często zaś nie wytrzymują próby czasu. Dom architekta we Frascati nie był tylko polem doświadczalnym, raczej jest ogrodem, w którym autor zasadził najciekawsze szczyty swej myśli architektonicznej. I może dla tego właśnie dom ten jest taki zajmujący, choć tak różny od tego, co hasła architektury dzisiejszej zalecają nam, jako wzór domu mieszkalnego.

J. HRYNIEWIECKI.





fol. H. Poddębski

## PENSJONAT „WIKTOR” W ŻEGESTOWIE

PROF. JAN BAGIEŃSKI, ARCH. ZBIGNIEW WARDZAŁA

Pensjonat „Wiktor” w Żegestowie własność urzędników koncernu naftowego „Malopolska” zajmuje teren wzniesiony około 70 m. nad rzeką Popradem, położony wśród lasów z dostępem na plażę.

Rozwiązanie zadania tematu pensjonatu tego typu wskazywało na wydzielenie trzypiętrowego skrzydła hotelowego od części reprezentacyjnej zabawowej; ze względu na jednakowe naświetlenie wszystkich pokoi, jak i na spokój pensjonariuszy.

Oba te skrzydła pensjonatu są połączone dużym przestrzennym hallen wypoczynkowym, z którego prowadzą wyjścia na tarasy i park. Duża sala jadalna w połączeniu z dancinżem i małą salą jadalną, — czytelnia i karcarnia dostępne są z hallu.

Cała część reprezentacyjna potraktowana przestrzennie i otoczona balkonami i tarasami.

W części skrzydła hotelowego na każdym piętrze w pobliżu klatki schodowej halle wypoczynkowe z widokiem na cały krajobraz kotliny Popradu.

Nad parterowym skrzydłem reprezentacji i części skrzydła hotelowego III piętra i IV piętra — tarasy do słonecznych kąpiel. Trzypiętrowe skrzydło hotelowe mieści w sobie 64 pokoje w tym cztery apartamenty 2 pokojowe z łazienkami, 24 pokoje jednoosobowe, i 32 pokoje dwuosobowe. Przed każdym pokojem, przedpokój z wnęką na ubrania, w pokoju zaś duża wnęką mieszcząca w sobie umywalnię z ciepłą i zimną wodą, szafę na bieliznę i schowek na walizki.

Na każdym piętrze odpowiednia ilość klozetów, łazienek tuszów i pokoi służbowych z kuchenkami i windami dla potraw, — schowki na brudną i czystą bieliznę z oddzielnymi windami. Kuchnia mieszcząca się w niskim parterze jest całkowicie zmechanizowana. Pod tarasem wysokiego parteru garaże.

Poza gmachem głównym znajduje się na terenie pensjonatu osobny budynek gospodarczy mieszczący w sobie mieszkanie zarządcy, służby, pralnie, i własną elektrownię.

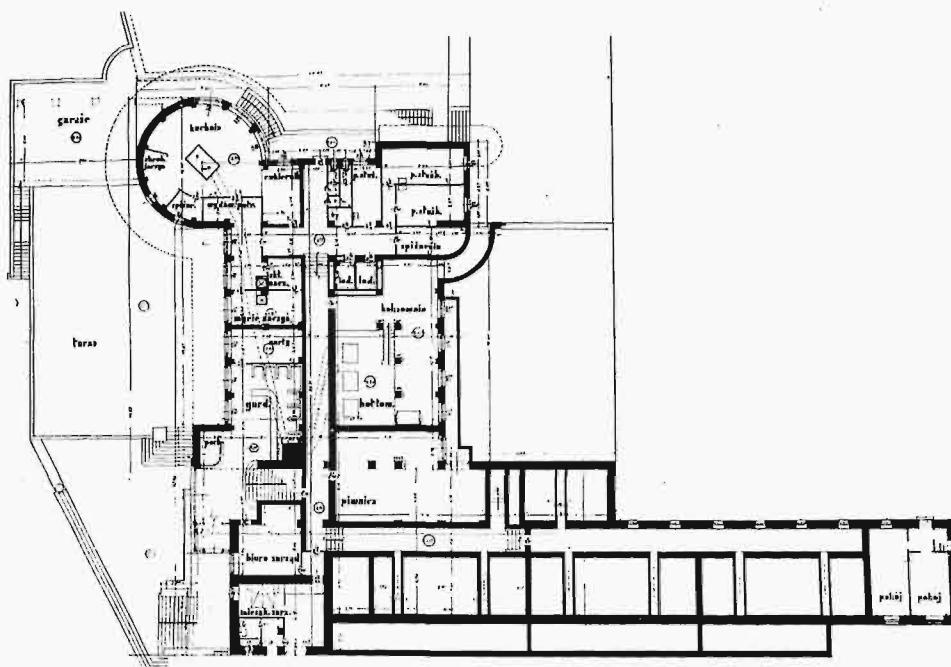
Pensjonat wyposażony we wszelkie możliwe urządzenia higieniczne. Do tych urządzeń należą własny wodociąg, kanalizacja, centralne ogrzewanie wodne.

Konstrukcję żel.-żelbetowe projektował inż. dr. V. Poniż.

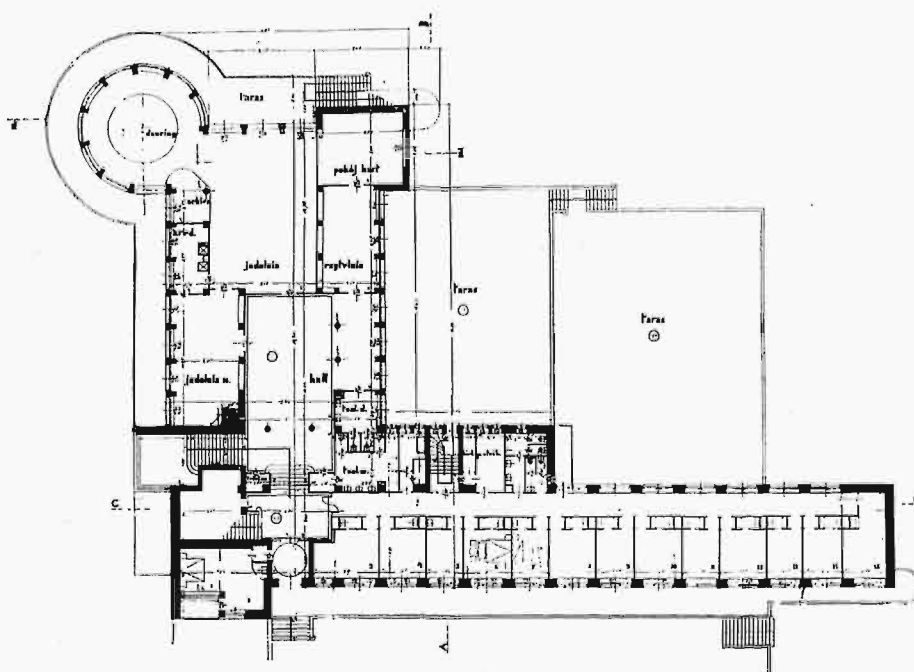


Pensjonat na tle krajobrazu.

fol. S. Tworkowski.

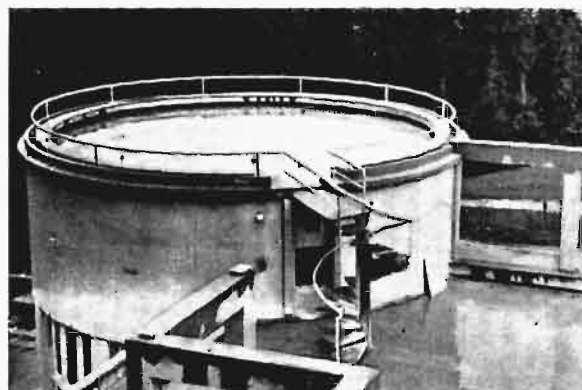


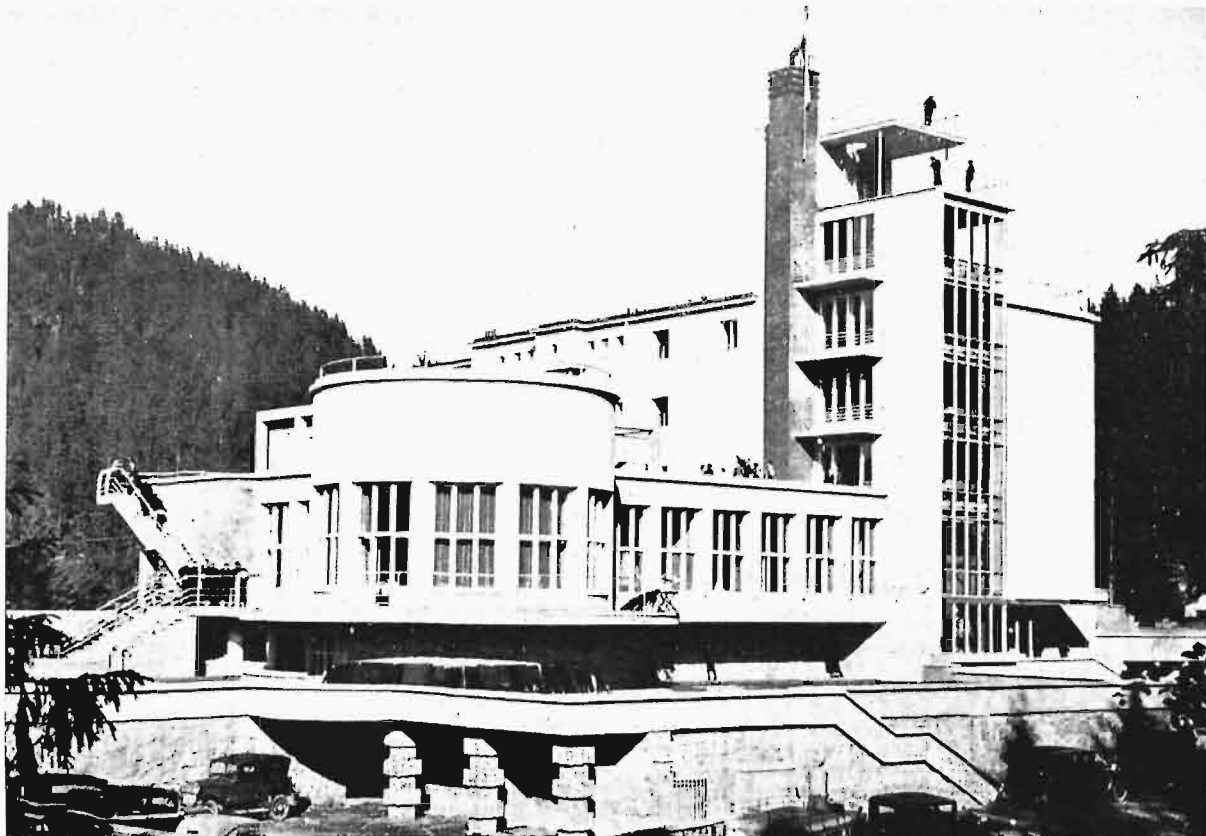
Niski parter 1:600



Wysoki parter 1:600

Fragment tarasu.





Widok od strony ogrodu.

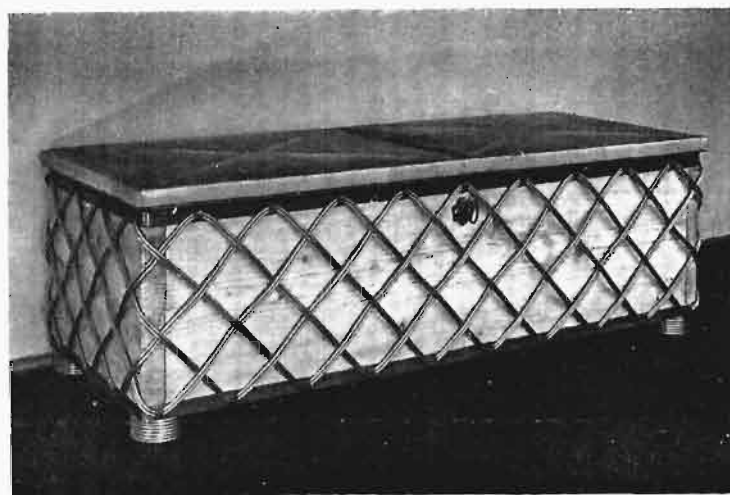


Wnętrze. Hall.

PENSJONAT „WIKTOR” W ŻEGIESTOWIE. PROF. J. BAGIENSKI, ARCH. Z. WARDZAŁA.



Fragment gabinetu. Wnętrze znajduje się w wysokiej suterenie. Pilastry wychodzące ze ścian konstrukcyjne. Kamień - dolomit. Meble kryte skórą w kolorze naturalnym i bordo. Szafy ściennie z jesionu piaskowanego bejcowanego. Kinkiety - odlew w białym cemencie, złoczone. Detale rzeźbiarskie wykonał S. Sikora.



Skrzynia modrzewiowa. Okucia miedziane i żelazne. Pokrycie - naturalna skóra cielęca.



fot. E. Koch.

Fragment jadalni. Drzewo - modrzew i dąb.



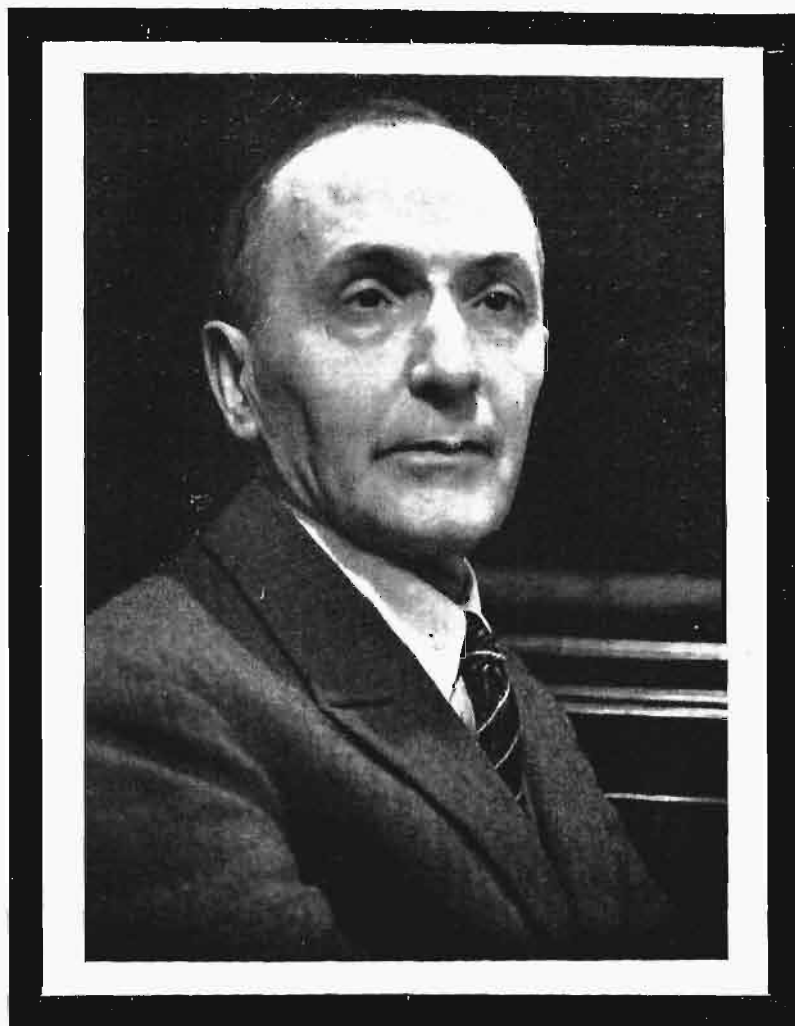
fot. E. Koch.

Krzesło. Drzewo - gruszką. Haft ludowy.



fot. Cz. Olszewski.

Fragment wnętrza w willi prof. Pniewskiego. Fragmenty rzeźbiarskie wykonał art. rzeźb. S. Sikora; malaturę na pergaminie w drzwiach szafy art. mal. J. Kuczborska. Materiał - Ład. Drzewo - gruszką.



## HENRYK STIFELMAN — BUDOWNICZY

1870 — 1938

### WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

Dnia 10 czerwca r.b. zmarł, po dłuższej chorobie, Henryk Stifelman — budowniczy, wieloletni zasłużony członek Zarządu „Spółdzielni Wydawniczej Architektów Polskich“.

Pod świeżym wrażeniem zgonu powszechnie szanowanego Kolegi i działacza społecznego, podajemy kilka danych biograficznych.

Henryk Stifelman urodził się w Odesie w r. 1870. Po ukończeniu nauk, rozpoczął pracę zawodową pod kierunkiem ś.p. Mikołaja Tołwińskiego. Kiedy Jego „patron“ powołany został na profesora do Politechniki Warszawskiej, Henryk Stifelman przenosi się również do Warszawy, gdzie w r. 1897 zawiązuje spółkę ze Stanisławem Weissem.

Przez 20 lat wspólnej pracy prowadzą oni ożywioną działalność budowlaną, zdobywając równocześnie (razem lub oddzielnie) około 28 odznaczeń na konkursach architektonicznych.

Wymienimy tu z ważniejszych konkurs na Dwór w Raszkowie (I nagr.) na rozbudowę gm. Tow. Kredytowego w W-wie (I nagr.), na powiększenie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (II nagr.), na projekt szkół początkowych przy ul. Leszno (II nagr.).

Po śmierci spółnika (w r. 1917), Henryk Stifelman nie ustaje w pracy, buduje w Warszawie i na prowincji domy mieszkalne, szkoły, przytułki, szpitale itp., osiągając w swym dorobku pokaźnej liczby około 100 wybudowanych obiektów.

Są to między innymi, domy przy ul. Marszałkowskiej 5836/31, 6406/81A, 6772/21, Nowogrodzkiej 1599/c/18, Złotej 1510/45, Miodowej 480/a/3, Bagateli 1761/T/13-15, Lesznie 674/48, Hożej 1686/1-3, Sienkiewicza 6363/2, Chmielnej 6886/6, (ostatnia budowa przed śmiercią), Dom Akademicki przy ul. J. Sierakowskiego 7, Dom Instytucji wychowawczych im. M. Bergsona przy ul. Jagiellońskiej 28, część zabudowań szpitala na Czystym, szpital przy ul. Płockiej, Osiedle (Tanie mieszkania robotn. im. małż. Wawelbergów) przy ul. Ludwiki 2, kąpielisko w Radomiu i wiele innych, których niepodobna wymienić w krótkiej notatce.

Od roku 1900, Henryk Stifelman redagował dział „Architektura“ w „Przeglądzie Technicznym“. Gdy „Spółdzielnia Wydawnicza Architektów Polskich“ podjęła wydawnictwo własnego organu fachowego „Architektura i Budownictwo“ — staje On w szeregu członków Zarządu Spółdzielni i pracuje na tej placówce gorliwie aż do kresu swych dni. Henryk Stifelman zaliczał się do najdawniejszych członków „Tow. Opieki nad Zabytkami Przeszłości“ oraz „Koła Architektów w Warszawie“, w którym sprawował przez czas dłuższy obowiązki Sekretarza Zarządu. Na tym stanowisku zaskarbił sobie szczerą przyjaźń i poważanie wśród kolegów, którzy cenili w Nim nieskazitelną prawość charakteru, uczynność i wysokie poczucie etyki koleżeńskie. Mimo wielu zajęć zawodowych, Zmarły poświęcał czas i środki na popieranie działalności licznych instytucji społecznych i dobroczynnych, których był bezinteresownym i zaufanym doradcą. Miarę Jego zasług na tym polu podniosło kilku mówców w słowach wielce serdecznych, wypowiedzianych nad grobem.

A. D.

## PRZEGLĄD WYDAWNICTW

**KOMENTARZ DO PRAWA BUDOWLANEGO**  
Gustaw Szymkiewicz. Stron 568 w 2 tomach. Nakładem własnym. Warszawa 1938.

Unifikacja przepisów prawa budowlanego, osiągnięta na terenie całego państwa rozporządzeniem Prezydenta R. P. z dn. 16 lutego 1928 r., miała to do siebie, że obejmując tereny poszczególnych b. zaborów, zasadniczo różniących się przepisami budowlanymi i istniejącymi stanami w budownictwie z konieczności musiała być ujęta jak najbardziej zasadniczo i ogólnie. Jeżeli doda się do tego konieczność stałej nowelizacji przepisów budowlanych w związku z ciągłymi zmianami rozwojowymi w dziedzinie gospodarczej i mieszkaniowej kraju, okaże się jak niezbędnym jest w tym labiryncie niedostatecznie określonych norm komentarz — właściwie i zgodnie z intencją prawodawcy i rzecz oświetlający.

Prawo Budowlane z r. 1928 było uzupełniane nowelami z r. 1930, 1934 i wreszcie z dn. 14 lipca 1936 r. Ta ostatnia nowela wprowadziła najwięcej zmian, w wielu wypadkach bardzo istotnych. W szczególności zmiany dotyczyły powstawania nowych osiedli, jak również zabudowywania obszarów leżących poza granicami osiedli, planów regionalnych oraz przepisów dotyczących obszarów, nie będących osiedlami.

Omawiane wydawnictwo w sposób przejrzysty i wyczerpujący oświetla i komentuje przepisy prawa budowlanego w najnowszym brzmieniu. Trzy części wydawnictwa: Tworzenie i Zabudowanie Osiedli — część I, Przepisy Policyjno-Budowlane — część II oraz Przepisy Końcowe — część III wyczerpują omówienie Prawa Budowlanego.

Dotychczasowa praca autora w zakresie publikacji dotyczących udostępnienia szerszemu ogółowi norm Prawa Budowlanego oraz jego stanowisko zawodowe, pozwalające mu stykać się w życiu codziennym z tymi zagadnieniami jest rekojmią, że wydawnictwo posiada niewątpliwie wartości i stanowi cenną zdobycz w naszej fachowej literaturze.

T. F.

**Prof. K. Stadtmüller i inż. K. Stadtmüller.**  
**SŁOWNIK TECHNICZNY.** Część polsko-niemiecka. Nakładem Wydawnictwa Słownika Technicznego. Poznań ul. Polna 20. Wydawca Lech Dolniak. 1936. Cena 75 zł. Słownik ten jest wynikiem pracy, rozpoczętej w roku 1877 przez ś. p. prof. K. Stadtmüllera, inicjatora i autora tak części niemiecko-polskiej, jak i obecnej polsko-niemieckiej, a kontynuowanej przez jego syna inż. K. Stadtmüllera.

Obejmuje on w dwóch grubych tomach in 8-vo wszystkie działy słownictwa technicznego jakie autorowi udało się zebrać, a w szczególności: budownictwo drewniane, ciesielstwo, murarstwo, kamieniarstwo, roboty ziemne, budownictwo wodne, aż do robót instalacyjnych wraz ze wszystkimi robotami rzemieślniczymi. Ogółem — około 120.000 terminów.

Zadaniem polsko-niemieckiego słownika technicznego jest w pierwszym rzędzie podanie niemieckich odpowiedników dla zestawionych alfabetycznie terminów polskich, albo przynajmniej w Polsce powszechnie używanych. Jednak pod tym „formalnym” czy „zewnątrznym” zadaniem, autor dąży do ujednostajnienia polskiego słownictwa technicznego, a także do zastąpienia terminów obcych — polskimi.



Przeprowadzone to jest w ten sposób, że od używanego terminu obcego autor odsyła do stosowniejszego, jego zdaniem, terminu polskiego i dopiero dla tego terminu podaje odpowiednik niemiecki. Odrazu jednak zaznaczyć trzeba, że jest to zrobione z całym umiarem z i całą świadomością niebezpieczeństwa (a często i śmieszności) bezdroży na jakie prowadzić musi nadto rygorystyczny puryzm językowy.

Że „ajnsztremungsrura” zostaje zastąpiona rurą dopływową, a „ajnszulung” — przeciwieniem, o to nikt inż. Stadtmüllerowi napewno procesu robić nie będzie. Wdzięczni jednak jesteśmy inż. Stadtmüllerowi, że wbrew wysuwany propozycjom nie zastąpił dachu — strzechą, pozostawiając jej powszechnie rozumiane znaczenie, że nie pozabawia nas ani belki, ani śruby, że pozostawia warsztat, browar, szynk, śrut, żagiel, że nie rusza sztygara, i że nawet majstra, nie zastąpił po poznańsku przez mistrza, zdając sobie sprawę, że to są jednak bardzo różnoznaczne odcienie tego samego w zasadzie (i w źródłosłowie) terminu. Są to słowa tak przyswojone, tak już nieraz w użyciu i w odczuciu rdzenne i „soczyste”, że usunięcie ich byłoby niewątpliwym zubożeniem języka.

Niezawsze co prawda sprawa jest tak jasna i niekiedy możnaby podyskutować.

Kroksztyn jest na tyle przyswojony, że usuwanie go nie wydaje się potrzebne, ale polski wspornik jest równie dobry, powszechnie zrozumiały i zdalny do użytku. Podobnie pozostawiłbym przyswojoną z niemieckiego, ale brzmiącą po polsku doskonale a nawet dostojnie i archaicznie antabę, obok równie bardzo dobrej czysto polskiej rękojeści.

Tu już poruszyć trzeba zagadnienie nie tylko czystości, ale i ujednostajnienia słownictwa.

„Pod ujednostajnieniem — pisze inż. Stadtmüller — rozumiem takie opracowanie słownika, w którym każde pojęcie miało by jedną tylko nazwę...”, dodając jednak zaraz, że „osiągnięcie tego celu, jest w ogóle możliwe, niewątpliwie przechodzi siły i możność jednego człowieka”.

Powiedziałbym mocniej i bardziej zdecydowanie, że ujednostajnienie takie jest napewno niemożliwe, ale zresztą także niepotrzebne, a może nawet niepożądane.

Mnie oczywiście najbardziej zajmowało słownictwo budowlane i wyszukiwałem w słowniku interesujących mnie terminów z tego zakresu z zaciękawieniem czy je znajduję, i czy je znajduję w takiej formie i takim znaczeniu jakie, wedle tego co mi jest wiadome, przyzwyczaiłem się uważać za trafne i słuszne.

Znalazłem Bant = Jęta i uspokoiłem się.

Znalazłem blok bardzo dziś często używany błędnie, a przynajmniej bałamutnie i z przekładu niemieckiego mogłem wywnioskować, że termin ten jest przez autora rozumiany właściwie. Serdecznie mnie też ucieszyło odnalezienie terminu sztrab muru, sztraba = strzępia (czy to termin nowy, czy odnaleziony stary?).

Natomiast pewien zawód sprawił mi, specjalnie mi na sercu leżący trakt. Autor zna ten termin tylko jako synonim gościńca. Tymczasem równie ważne, a niewzględnione są dwa znaczenia budowlane. Trakt to przestrzeń pomiędzy dwoma murami noszącymi (stąd dom dwutraktowy, trzytraktowy). Trakt to także skrzydło budynku, oficyna (stąd po niemiecku „im Hoftrakt” — w oficynie, „im Hintertrakt” — w poprzecznej oficynie poza podwórzem, albo po starokrakowsku „na indermachu”, którego to terminu również w słowniku nie znalazłem. Znalazłem natomiast takie terminy kamieniarskie jak szulejzowanie i sztokhamrowanie wraz ze znanymi mi odpowiednikami polskimi.

Tyle uwag nasuwa mi się po pobieżnym z konieczności (choć i tak wielokrotnym) przejrzeniu słownika.

Na razie jednak chodziło nie o szczegółową recenzję ani tym bardziej nie o dyskusję czy polemikę, ale po prostu o wzmiankę, powiadamiającą zainteresowanych o ukazaniu się słownika i dającą z grubsza pojęcie o jego charakterze.

Henryk Jasiński.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Osiedli Robotniczych — spółki z ograniczoną odpowiedzialnością za rok 1937. W poszczególnych częściach wydawnictwo zawiera: Część I. Wytyczne prace — Organizacja — Propaganda. Część II. Finansowanie budów — Podział kredytu. Część III. Sprzedarz i administracja domów własnych — Kontrola eksploatacji i sprzedaży domów finansowanych przez T. O. R. Część IV. Rodzaj zabudowy osiedli T. O. R..

PRZEMYSŁ WIEJSKI NA PODHALU Jan i Stefan Reychmanowie. Wydawnictwo Muzeum Tatrzańskie im. Dra. T. Chalubińskiego w Zakopanym 1937. Str. 95. Il. 54. Wydawnictwo zawiera opisy i inwentaryzację obiektów przemysłowych produkcji ludowej na Podhalu: folusza, tartaka, mlyna, olejarni, gonciarni i browaru.

Związek Słuchaczy Architektury Pol. Warsz. wydał drugi numer dwumiesięcznika „MŁODA ARCHITEKTURA”. W nowej szacie zewnętrznej i w zwiększonej objętości zeszyt zawiera: Wstęp od redakcji charakteryzujący kierunek pracy architektonicznej młodego pokolenia, Uwagi o kształceniu architektonicznym we Francji (inż. Z. Skibniewski i B. Garliński), Z katedry prof. A. Bojenskiego (projekty klauzurowe P. W.), Ze skrzynką po Italii. Reportaż z wystawy Młodej Architektury Polskiej we Włoszech (W. Łukasik), Meble robotnicze (S. Jankowski), Banki (tłumaczył W. Hoffmann), Prace konkursowe nagrodzone na konkursie Pomorskich Zakładów Ceramicznych, O akustyce sal przeznaczonych na liczne zebrania (Prof. Cz. Przybylski), Pierwsza konferencja w sprawie budownictwa wiejskiego (Stefan du Chateau). Ilustracje E. Szparakowskiego, J. Knothe’go oraz kronikę.

# KRONIKA

## OGÓLNOPOLSKI ZJAZD SZPITALNIKÓW.

Dnia 2—3—4 października r. b. odbędzie się Pierwszy Ogólno Polski Zjazd Szpitalników w Warszawie z następującymi tematami głównymi: I. Naukowa, kulturalna i społeczna rola szpitala, II. Zagadnienia budownictwa i wyposażenia szpitali, III. Podstawy finansowe szpitali.

Zgłoszenia prac przyjmuje sekretariat Towarzystwa do dnia 15 lipca r. b. krótkie zaś streszczenia (do 10 wierszy drukiem) do dnia 15 sierpnia r. b. (adres sekretariatu — Warszawa — Koszykowa 37).

## ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NR 100 I NR 101.

**Sala Honorowa:** Nagroda I zł. 1.600.— Felicjan Kowarski, Stefan Listowski, Jan Sokolowski; fragment w rzeźbie: J. Klukowski. Nagroda II zł. 1.200.— architektura: Konstanty Danko, Stanisław Kucharski, malarstwo witraż: Jerzy Skomiczak; rzeźba: Waclaw Kowalik. Nagroda III zł. 800.— Edmund Czarnecki i Jan Piasecki. Nagroda zł. 500.— Kazimierz Kanler. Nagroda zł. 500.— architektura: Bohdan Garliński; malarstwo: Henryk Siedlanowski. Nagroda zł. 500.— Maria Obrębska. Zakup zł. 300.— Władysław Sowicki, Henryk Zdzisław Tomaszewski.

**Sala Przemysłu Artystycznego.** Nagroda zł. 100.— Alina Hryniewiecka, Jerzy Hryniewiecki, Andrzej Stypiński. Nagroda zł. 500.— Konstanty Danko, Stanisław Kucharski.

**Sala Przemysłu Szczytowego:** Nagroda zł. 1000.— B. J. Przyłuski. Nagroda zł. 500.— Czesław Ługowski. Nagroda zł. 500.— Władysław Sowicki, Henryk Zdzisław Tomaszewski. Zakup zł. 200.— Stefan Sienicki, Tadeusz Gronowski.

**Sala Eksportu.** Nagroda zł. 1000.— Edward Dodaeki, Zygmunt Kotyński, Eugeniusz Olejniczak. Zakup zł. 200.— Stefan Sienicki, Tadeusz Gronowski.

**Gabinet Posła.** Nagroda zł. 600.— Jan Bogusławski, Jeremi Kubicki. Nagroda zł. 600.— Konstanty Danko, Stanisław Kucharski. Nagroda zł. 400.— Tadeusz Knot-Rolland, Helena Krażowska. Zakup zł. 100.— Zofia Dziewulska i Stanisław Dziewulski; malowidło ścienne: Marta Fugazza.

**Pokój Dziecka.** Nagroda zł. 600.— Tadeusz Knot-Rolland, Helena Krażewska. Nagroda zł. 600.— Zofia Dziewulska i Stanisław Dziewulski. Nagroda zł. 400.— Maria Bielska-Kunczyńska i Krystyna Dydynska, przy współpracy Janiny Bielskiej.

**Pokój Mieszkalny.** Nagroda zł. 400.— Jan Bogusławski, Jeremi Kubicki.

**Hall - Bawialnia.** Nagroda zł. 600.— Włodzimierz Padlewski i Tadeusz Piotrowski. Nagroda zł. 600.— Konstanty Danko, Stanisław Kucharski; malarstwo plafonowe: Jerzy Skomiczak. Nagroda zł. 400.— Zofia Dziewulska i Stanisław Dziewulski. Nagroda zł. 400.— Czesław Knothe; gobelin: M. Szymański. Nagroda zł. 400.— Jan Bogusławski. Zakup zł. 100.— Władysław Sowicki, Henryk Zdzisław Tomaszewski.

---

NASTĘPUJĄCE FIRMY BRAŁY UDZIAŁ W BUDOWIE WILLI PROF.  
PNIEWSKIEGO W AL. NA SKARPIE:

Podłogi gumowe „Ruboleum“ wykonały  
ZAKŁADY KAUCZUKOWE PIASTÓW S. A.  
Warszawa, ul. Złota 35. Tel. 533-49.

Dźwig wykonała firma  
ROMAN GRONIEWSKI Spółka Akcyjna  
Warszawa I. Emilii Plater 10.

Krosna drzwiowe, schody, urządzenia  
kuchni i szafy wykonała Fabryka  
Wyrobow Stolarskich E. WRZESIŃSKIEGO  
Warszawa—Grochów, ul. Grenadierów Nr. 30.  
Telefon 10-19-90.